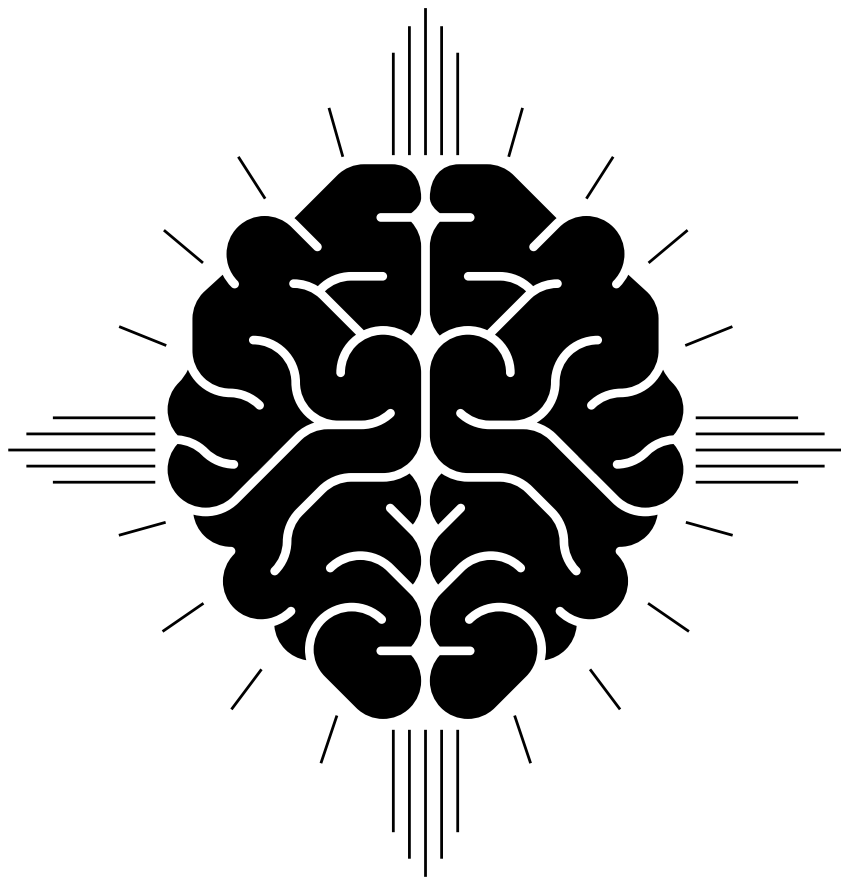


teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca

Zygmunt Hübner



Zeszyt metodyczny nr 4

Materiały dla nauczycieli

wg Bolesława Prusa

Lalka

Najlepsze przed nami

wg Bolesława Prusa
Lalka
Najlepsze przed nami

Materiały dla nauczycieli

Opieka metodyczna i merytoryczna: Michalina Butkiewicz

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca

Zygmunt Hübner

Lalka

Najlepsze przed nami

wg Bolesława Prusa

reżyseria **Wojciech Faruga**

scenariusz sceniczny **Wojciech Faruga / Paweł Sztarbowski**

scenografia, kostiumy, reżyseria światła **Agata Skwarczyńska**

dramaturgia **Paweł Sztarbowski**

muzyka **Joanna Halszka Sokołowska / z zespołu Der Father**

asystent reżysera **Damian Kwiatkowski**

inspicjentka **Ewa Kancler-Żeleńska**

suflerka **Barbara Sadowska**

Występują

Julia Ochocka / Profesor Geist _____ **Karolina Adamczyk**
Marianna _____ **Aleksandra Bożek**
Prezesowa Zasławska _____ **Maria Robaszkiewicz**
Izabela Łęcka _____ **Anita Sokołowska**
Kazimiera Wąsowska _____ **Julia Wyszyńska**
Michał Szuman _____ **Jacek Beler**
Stanisław Wokulski _____ **Marcin Czarnik**
Ignacy Rzecki _____ **Michał Jarmicki**
Kazimierz Starski _____ **Piotr Ligienza**
Węgiełek _____ **Michał Tokaj**
David Bowie _____ **Joanna Halszka Sokołowska**
Helusia _____ **xxx**

oraz statystki i statyści

Powrót do tekstu Prusa, tekstu czytanego bez presji czasowej i zobowiązań stał się dla mnie wielką przyjemnością i zadziwieniem zarazem. *Lalka*, mimo że napisana pod koniec XIX stulecia, jest powieścią bardzo współczesną. Zadziwiająco aktualnie brzmi dziś, kiedy pojawiają się wątki ujawniające siłę wpływu przeszłości narodu na jego funkcjonowanie w teraźniejszości. Podejmuje wiele problemów, które obserwujemy we współczesnej Polsce i świecie, na przykład różnicowanie pod względem majątkowym i rozwarstwienie społeczeństwa polskiego. Dostrzegamy w utworze kwestie relacji Polaków z innymi nacjami, czy ich pozycji w Europie. Prus demaskuje bariery społeczne i mentalne, hamujące dążenie ludzi do rozwoju i postępu. Autor ukazuje miłość – jako pragnienie, cel, potrzebę nie do zaspokojenia, konieczność, marzenie. Jest to powieść wielu możliwości interpretacyjnych, którym poświęcono wiele prac naukowych.

Właściwie od zawsze *Lalka* znajduje się w kanonie szkolnych lektur. Teraz, oznaczona gwiazdką, należy do tzw. serca literatury wśród tekstów podstawy programowej języka polskiego. Kilkakrotnie fragmenty *Lalki* znalazły się w maturalnych arkuszach egzaminacyjnych tego przedmiotu.

Wydawać by się mogło, że ta powieść powinna być nie tylko najlepiej omówionym i „przepracowanym” tekstem literackim w szkole, ale także tekstem dobrze przez młodzież odebranych. Czy tak jest?

W zeszycie proponujemy lekcje kilku przedmiotów: języka polskiego, zajęć z wychowawcą, wiedzy o społeczeństwie i podstaw przedsiębiorczości. Ważne, aby zostały przeprowadzone w ramach nauczycielskiej współpracy, w ciągu tego samego tygodnia. Niektóre można zrealizować przed pójściem do teatru, inne po tej wizycie. W każdej propozycji dotykamy *Lalki* Prusa lub *Lalki*. *Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa. Nie proponujemy rozwiązań oczywistych, które wynikają z polonistycznych standardów. Te znakomicie Państwo realizujecie. Zamieszczamy propozycje, które pomogą zachęcić uczniów do czytania, zainteresować, przeprowadzić swoisty atak na *Lalkę*. Mamy nadzieję, że skłonią one uczniów do myślenia, do porównań, do otwartości w wyrażaniu sądów, ale sądów własnych, które opierają się na obserwacji, wiedzy i wnioskowaniu. Zaproponowana tu realizacja międzyprzedmiotowa pozwoli omówić utwór całościowo, scali i pokaże, że człowiek i jego potrzeby są niezmienni.

Co zatem się zmienia? Zmienia się teatr i podejście licznej grupy twórców teatru do klasycznego tekstu. Od dawna spotykamy się ze świadomym i celowym zjawiskiem, które ja nazwałabym przepisywaniem klasyki. Tekst literacki „jest w zmianie”. Zmianie podyktowanej przez osobowości, poglądy i doświadczenia realizatorów. Każdy spektakl *Lalki*, jeśli byłoby ich w Warszawie w tym samym czasie pięć, będzie inny. Dziś nie pójdziemy do teatru, aby poznać tekst, nie otrzymamy też teatralnego produktu w postaci odtworzonego oryginału. Nawet dla znawców nie stanowią już problemu skróty poczynione w tekście oryginalnym.

Dziś nikt nie będzie kruszył kopii o wierność realiom. Dziś otrzymujemy nowe odczytanie, przetworzoną, na pewno daleką od kanonu autorską interpretację tekstu klasycznego. Czasami podejmującą tematy polskie, czasami świata, czasami jednostkowe, czasami globalne. Powinniśmy o tym wiedzieć, zanim wybierzemy się z uczniami do teatru na jakikolwiek spektakl, a w szczególności na przedstawienie *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa.

Michalina Butkiewicz

Język polski**Michalina Butkiewicz****TEMAT**

Przepisywanie klasyki

Zajęcia przeznaczone dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Powinny być realizowane w ramach cyklu zaplanowanych lekcji, które traktują o współczesnej kulturze.

Po zajęciach uczniowie i uczennice obejrzą przedstawienie *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa w Teatrze Powszechnym w Warszawie, w reżyserii Wojciecha Farugi.

CELE ZAJĘĆ:

Uczniowie/ uczennice:

- porównują teksty kultury:
 - a) powieść – *Lalkę* Bolesława Prusa i przedstawienie teatralne – *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa, w reżyserii Wojciecha Farugi
 - b) dramat – *Dziady* Adama Mickiewicza i przedstawienie teatralne *Dziady – Ekshumacja* Pawła Demirskiego, w reżyserii Moniki Strzępki.
- charakteryzują postacie występujące w przedstawieniach teatralnych i w utworach literackich
- tworzą spójne wypowiedzi ustne i pisemne
- opisują sytuacje i przeżycia towarzyszące im w trakcie lektury
- opisują odczucia, które budzą w nich przedstawienia – teksty kultury
- analizują, wartościują, wypowiadają się
- uwzględniają w analizie specyfikę sztuki teatru
- zdobywają nawyki czytelnicze.

METODY:

- dyskusja
- praca w grupach
- praca w parach
- praca z tekstem

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

- przedstawienie: *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa, w reżyserii Wojciecha Farugi w Teatrze Powszechnym w Warszawie

- artykuły, wypowiedzi medialne o przedstawieniu *Dziady – ekshumacja* Pawła Demirskiego, w reżyserii Moniki Strzępki
- w bibliotece: dostęp do Internetu, czasopisma i gazety, kartki A4
- strony internetowe: www.powszechny.com, www.teatrpolanski.wroc.pl – galeria zdjęć do spektakli;
- tablica multimedialna lub komputer, albo telefony komórkowe uczniów z dostępem do Internetu

PRZEBIEG ZAJĘĆ:

CZĘŚĆ I

Część I odbywa się przed obejrzeniem przedstawienia *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa, w reżyserii Wojciecha Farugi w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Stanowi przygotowanie do zajęć poświęconych zjawiskom i trendom współczesnego teatru.

1. Zajęcia rozpocznij od głośnego przeczytania fragmentu artykułu, zamieszczonego w Internecie: <http://kalejdoskop.wroclaw.pl/kultura/dziady-ekshumacja-czy-profanacja.html> (zał. nr 1)

Maturzysta decydujący się na obejrzenie spektaklu „Dziady. Ekshumacja”, który wystawiany jest w Teatrze Polskim, może kierować się przeświadczeniem, że znalazł idealną możliwość przypomnienia sobie niedawno przerabianej lektury. Jednak szybko powinien pozbyć się tego typu złudzeń, gdyż przedstawienie to nie jest kolejną inscenizacją dramatu Mickiewicza. Nawiązuje co prawda do jego dzieła poprzez postacie i stałe ramy obrazów scenicznych, jednak realizuje je w całkowicie odmienny sposób.

Paweł Demirski odczytał „Dziady” na nowo, a Monika Strzępka nadała temu tyle atrakcyjną, co dyskusyjną formę. Stworzyli spektakl, podczas którego uczucia widzów zmieniają się jak w kalejdoskopie. Tuż po niezwykle zabawnych scenach pojawiają się momenty szokujące. Mickiewiczowska problematyka została całkowicie zmieniona.

2. Rozdaj uczennicom / uczniom:
 - po jednym artykule (zał. 1, 2, 3), albo zachęć do wyszukania ich w zasobach Internetu (adresy podane poniżej) karty pracy.

Polecenie dla grup:

Uważnie wypełnijcie tabelę. Część II wypełnijcie wykorzystując dane zawarte w artykule, a część III, odwołując się do własnej wiedzy. Każda grupa wypełnia całą kartę. Liczy się ilość wyszukanych lub posiadanych wiadomości.

Elementy tekstów kultury	Przedstawienie Moniki Strzępki	Dziady Adama Mickiewicza
Sytuacja	Święto niepodległości, czasy współczesne	Cmentarz, noc dziadów; Wilno, Warszawa
Miejsce	Kościół, współczesność	Cmentarz, salon w Warszawie, cela więzienna w Wilnie...
Bohaterowie	Wojenni kombatanci, nieporadni starszankowie, licytujący zasługi dla ojczyzny...	Filomaci i filareci, postacie historyczne – Jan Sobolewski, senator Nowosilcow...
Ksiądz Piotr	Początkowo poza amerykańskiego kaznodziei, otoczony panienkami, potem przemiana	Ksiądz, pokorny, modlący się o zbawienie prześladowanych, polski „Mesjasz”...
Gustaw – Konrad	Donosiciel, cyniczny w młodości, dziś – jako Konrad polityk – sterowany przez specjalistów od wizerunku; W Wielkiej Improwizacji przeobrażenie – człowiek pełen wątpliwości, strącony z piedestału, wielowymiarowy...	Kochanek nieszczęśliwy, samobójca, cierpiętnik, zbawca narodu polskiego, „ polski Prometeusz”
Rollison	Bohater ożywiony	Bohater zamęczony przez rosyjskiego zaborcę..., uosobienie cierpienia Polaków...
Bal u Senatora	Balanga z prawdziwym jedzeniem, bohaterowie obrzucają się nim i opluwają, przekrzykując nawzajem...	Rozmowy: przy drzwiach i przy stoliku; podział polskiego narodu...
Scenografia	Kościół, widzowie w ławach, w tabernakulum piecze się kebab, na widowni zapach...	Zmieniająca się, zapisana w didaskaliach... Cela, salon
Muzyka	Grzegorz Ciechowski – Nie pytaj o Polskę..., teksty: Republiki, Jacka Kaczmarskiego, Budki Suflera,...	Menuet w Salonie warszawskim, pieśni filomatów i filaretów w celi więziennej
Język	Szyderczy, antybohaterski, antypaństwowy, slogany reklamowe, skrawki papieskich tekstów...	Podniosły, patriotyczny, patetyczny...

3. Zapytaj uczniów / uczennice, co sądzą o sytuacji, w której przedstawienie tak bardzo różni się od pierwowzoru literackiego. Zapytaj, dlaczego ich zdaniem, twórcy zdecydowali się na takie działania? Dlaczego Paweł Demirski odwołał się do polskiego arcydramatu, a nie zdecydował się napisać dzieła własnego, bez tak znaczącej inspiracji Mickiewiczem.
 4. Pozwól na swobodne wypowiedzi. Nie krytykuj, tym bardziej, że środowiska teatru i nauki, a także kulturoznawców wyrażają w tej kwestii mocno zróżnicowane opinie.
Wskaz przykłady innych realizacji teatralnych, których twórcy korzystali z tekstu literackiego, bądź innego znanego tekstu kultury i na jego kanwie pisali własny scenariusz, aktualizowali problematykę, dyskutowali z jego treściami, odnosili je do współczesności. Wymień inne nazwiska oprócz Pawła Demirskiego i Moniki Strzępki, np.: Jana Klaty i Sebastiana Majewskiego, Radosława Rychcika, Michała Zadary, Pawła Sztarbowskiego, Wojciecha Farugi, Łukasza Chotkowskiego, Bartka Frąckowiaka,...
- Zwróć uwagę, że twórcy ci należą do najbardziej znanych artystów dzisiejszego teatru polskiego, znacząco wpływają na jego kształt, często buntują się przeciw tradycji...
5. Pozwól na wymianę zdań, a na koniec poproś o to, aby uczniowie / uczennice poszukali informacji o dokonaniach artystycznych wymienionych twórców.

CZĘŚĆ II

Część II odbywa się po obejrzeniu przedstawienia *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa, w reżyserii Wojciecha Farugi w Teatrze Powszechnym w Warszawie. Poświęcona jest zjawiskom i trendom współczesnego teatru.

1. Rozdaj uczennicom / uczniom karty pracy. Poproś, aby wypełnili tabelę, odnosząc się tym razem do tekstu *Lalki* Bolesława Prusa i przedstawienia *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa.

Polecenie dla grup:

Uważnie wypełnijcie tabelę. Część II wypełnijcie wykorzystując własne obserwacje, poczynione w trakcie spektaklu, a część III, odwołując się do własnej wiedzy. Każda grupa wypełnia całą kartę. Liczy się ilość wyszukanych lub posiadanych wiadomości.

Elementy tekstu kultury	Przedstawienie <i>Lalka. Najlepsze przed nami</i> wg Bolesława Prusa – Wojciecha Farugi	<i>Lalka</i> Bolesława Prusa
Sytuacja	<i>Powrót Wokulskiego do Warszawy, kontakty z różnymi osobami... Wór osobliwości, transparent „witamy bohatera”...</i>	<i>Narracja, powieść w powieści, przełomowy moment w życiu polskiego społeczeństwa... Nakładanie się perspektyw czasowych</i>
Miejsce	<i>Warszawa – Paryż – Zasląwek</i>	<i>Warszawa – Paryż – Zasląwek; salony i ulice biedoty, pociąg...</i>
Bohaterowie	<i>Izabella Łęcka, Starski, Wokulski, Zaslawska, Wąsowska, Ochocka, Rzecki, Szuman, Marianna, Węgiełek/ Wysocki</i>	<i>Oprócz postaci głównych, szerokie tło społeczne, różne środowiska, warstwy społeczne, podzielone społeczeństwo, Szlangbaum</i>
Wokulski	<i>Młody, przystojny, zadowolony, poszukujący szczęścia, nie do końca wie czego chce, żyje tu i teraz, świadomy siły pieniądza, bawi się swą mocą...</i>	<i>Ukazany od młodych lat, ni romantyk ni pozytywista, nieszczęśliwie zakochany, za miłość gotów oddać wszystko, filantrop, szlachetny...</i>
Łęcka	<i>Zagubiona; nieszczęśliwa; goniąca za czymś, czego nie potrafi określić; świadoma swego położenia, zmienności i ulotności losu...</i>	<i>Arystokratka, uboga, wyniosła, świadoma potęgi swego urodzenia, wyrachowana i uduchowiona...</i>
Rzecki	<i>Zażywny pan w średnim wieku, archiwista, żyjący w swoim świecie, przywiązany do Stacha</i>	<i>Staruszek, miłośnik Napoleona, idealista...</i>
Szuman	<i>Lekarz, stojący twardo na ziemi, wiele nieszczęść widział...</i>	<i>Przyjaciel Rzeckiego, żyje poza głównym nurtem...</i>
Starski	<i>Aktywista, demagog, człowiek biznesu bez pieniędzy, pouczający wszystkich, wyświechtane slogany o patriotyzmie</i>	<i>Ubogi arystokrata, utracusz, łowca posagów</i>
Zaslawska	<i>Niestara, zadbana pani w pewnych pretensjach, jej zachowania, dość śmiałe, uzasadniają akcje charytatywne, które organizuje</i>	<i>Szlachetna staruszka, wspomina miłość do stryja Wokulskiego, bogata arystokratka, prowadzi nowoczesną gospodarkę swoimi włościami, mądra,</i>
Wąsowska	<i>Niepewna siebie kobieta z pretensjami...</i>	<i>Pewna siebie, zamożna wdowa, poszukująca ekstremalnych przeżyć i prawdziwej miłości</i>

Ochocka	<i>Kobieta, nawiedzona, poszukuje pieniędzy, niewiarygodna...</i>	<i>Mężczyzna, oddany nauce, uzdolniony naukowiec, wychodzący poza swą sferę, funkcjonuje poza rzeczywistością i realnymi problemami</i>
Scenografia	<i>Uboga, miejsca znaczące mocno zaakcentowane, np. stół – scena kolacji; gołe mury teatru, malowane sielskie horyzonty...</i>	<i>Powinna być zgodna z opisami narratora, odpowiadająca epoce – od wyposażenia pomieszczeń po kostiumy</i>
Muzyka	<i>Współczesna, znakomita, na żywo – solistka z gitarą Halszka Sokołowska</i>	<i>Nie występuje, może w scenach balu?</i>
Język	<i>Z Lalki i współczesny, kolokwializmy, wulgaryzmy</i>	<i>Język utworu, literacka polszczyzna swego czasu, wierność tekstowi</i>

2. Poświęć czas na to, aby uczniowie/ uczennice przedstawili swoje przemyślenia (to dobra nauka obserwacji i powtórka z lektury)
3. Poproś, aby opisali oczekiwania, jakie żywili przed obejrzeniem spektaklu, a jakie pojawiły się w trakcie oraz po przedstawieniu. Nie reaguj nawet wtedy, gdy sądy uczniów i uczennic będą surowe, nie zdradzaj własnego stanowiska.
4. Na koniec, przeczytaj wpis pod artykułem Jacka Cieślaka: *Kłata z Majewskim ma wystawiać Dziady? żadnych świętości???? profanacja klasyki postępuje w zastraszającym tempie* *świńska grypa jeśli porównać rozmiar tej epidemii przy niej to pikus pan pikus* i zapytaj:
Co sądzicie o przedstawionej tendencji w dzisiejszym polskim teatrze?
Zainteresowanym daj link do artykułu Małgorzaty Sugierey: *Raz, dwa, trzy, astronauta patrzy! Performatywność tekstów dla teatru*.w: Teatr nr 1/ 2012[1135], str. 31 – 34.
<http://www.teatr-pismo.pl/archiwalna/index.php?sub=archiwum&f=pokaz&nr=1769&pnr=74>

ZAŁĄCZNIKI

ZAŁĄCZNIK NR 1

Maturzysta decydujący się na obejrzenie spektaklu „Dziady. Ekshumacja”, który wystawiany jest w Teatrze Polskim, może kierować się przeświadczeniem, że znalazł idealną możliwość przypomnienia sobie niedawno przerabianej lektury. Jednak szybko powinien pozbyć się tego typu złudzeń, gdyż przedstawienie to nie jest kolejną inscenizacją dramatu

Mickiewicza. Nawiązuje co prawda do jego dzieła poprzez postacie i stałe ramy obrazów scenicznych, jednak realizuje je w całkowicie odmienny sposób. Paweł Demirski odczytał „Dziady” na nowo, a Monika Strzępka nadała temu tyle atrakcyjną, co dyskusyjną formę. Stworzyli spektakl, podczas którego uczucia widzów zmieniają się jak w kalejdoskopie. Tuż po niezwykle zabawnych scenach pojawiają się momenty szokujące. Mickiewiczowska problematyka została całkowicie zmieniona. Zjawy, które ukazują się podczas sceny zaduszek nie opowiadają nam, jak w przypadku dzieła Mickiewicza, o tym co potrzebują, aby dostać się do nieba. Pokazują nam, jakie piekło na ziemi los im zesłał. Niektóre były ofiarami Polaków: Czesi na Zaolziu, Żydzi w Jedwabnem. Tylko tego się oczywiście nie chce pamiętać, o tym już się nie mówi. Często powtarzały się słowa: „to nie jest moja przeszłość”. Jak widać przyzwyczailiśmy się już do roli męczenników Europy, a wstydlive karty historii łatwo się zacieraają. Przecież jak jest się Chrystusem narodów, nie można być równocześnie katem. Widz atakowany jest nie tylko tekstem, ale też głośną muzyką, światłami, przerysowanymi zachowaniami aktorów. Chciałoby się powiedzieć – przerost formy nad treścią. Na szczęście wszystko jest jeszcze do przyjęcia, mieści się w przyjętych konwencjach. Mimo wszystko, gdyby spektakl był bardziej ascetyczny, o wiele łatwiej i może z większą dosadnością docierałby do nas słowa, które odgrywały główną rolę. Zdecydowanym atutem tego przedstawienia było aktorstwo. Przede wszystkim zaskoczył mnie wykreowany przez Rafała Kronenbergera ksiądz Piotr. Był postacią początkowo niezwykle nowoczesną, chwilami przypominał wręcz wodzireja na zabawie. Szybko jednak wychodzi z tej konwencji i staje się głosem sumienia i aktorów i widzów. Jego zadaniem było doprowadzenie do ukazania fałszu otaczającego go świata. Ucieleśnia dwie skrajne postawy, współczesnego showmana i sumienie narodu. Jest to przykład „janusowego aktorstwa”, ponieważ aktor ukazał dwa różne, ale prawdziwe oblicza. Kolejną interesującą postacią jest Konrad. To całkowita przeciwieństwo mickiewiczowskiego bohatera. Można było w nim odczytać różne życiorysy znaczących postaci XX w. m.in. Karola Wojtyły, Lecha Wałęsy czy też Józefa Piłsudskiego. Odnajdujemy też porównanie do Jezusa Chrystusa. Nawiązania te mogliśmy zobaczyć w Wielkiej Improwizacji, która w niczym nie przypomina oryginalnej wersji. Nie była ona ani sporem z Bogiem, ani podkreśleniem wyższości Konrada i jego znaczącej roli w historii narodu. Tutaj odbyła się spowiedź bohatera, który ujawnił widzom swą, niekoniecznie chlubną, przeszłość. Dodatkowo spowiedź ta dotyczyła niezwykle aktualnych tematów. Słowa „złożyłem podpis” na tle niedawnych wydarzeń brzmią co najmniej niepokojąco. Ta scena zapada w pamięć. Jest to spowodowane głównie rewelacyjną grą Marcina Czarnika, który magnetyzuje od pierwszych wypowiedzianych słów. Swą ekspresją, mimiką i ogólnie świetną grą przyciąga wzrok

widza i nie pozwala oderwać od siebie. Wtórować mu może zarówno Kronenberger, jak również Jakub Giel. Podczas sceny, gdy uczy księdza Piotra tajników dobrego kazania, udowodnił, że gdyby nie był aktorem z pewnością byłby świetnym akwizytorem. Z jego ręk kupiłabym najmniej potrzebną mi rzecz. Kto zobaczy, zrozumie. Niektórzy ludzie na dam dźwięk o zmianach wprowadzonych do mickiewiczowskiego dzieła mówią: Dziady-profanacja. Smuci mnie takie podejście. Czy poprzez odejście od klasycznej formy autorzy zrobili coś złego? Dla zwolenników tradycji z pewnością. Nasze czasy charakteryzują się jednak ucieczką od formy, kontrowersją, tworzeniu czegoś zupełnie nowego. A „Dziady. Ekshumacja” to głos nowego pokolenia. Gdyby Demirski i Strzępka zdecydowali się na sztampowe przedstawienie „Dziadów”, nawet z najlepszym aktorstwem i przepiękną scenografią, pozostawiliby niedosyt. A już z pewnością po tygodniu byśmy o tym spektaklu zapomnieli. Dzięki tej formie jaką stworzyli już teraz nie mogę się doczekać, kiedy znów ich przedstawienie będzie wystawiane w Teatrze Polskim.

<http://kalejdoskop.wroclaw.pl/kultura/dziady-ekshumacja-czy-profanacja.html>

ZAŁĄCZNIK NR 2

Tuesday, February 10, 2009

Dziady. Ekshumacja (Teatr Polski we Wrocławiu)

*Gdy tu mój trup w pośrodku was zasiada
W oczy zagląda wam i głośno gada,
Dusza w ten czas daleka, ach, daleka,
Błąka się i narzeka, ach, narzeka.*

Tak pisał Mickiewicz w otwierającej strofie wiersza o tym, że mu źle „tu” na świecie. Przez trzy kolejne zwrotki swej smutnej piosenki wieszcz wzdycha za „tam” – „ojczyznę myśli” – snem, fantazją, jutrzeńką, wolnością. We wrocławskich „Dziadach. Ekshumacji” trupi cytat kończy przedstawienie, które zaczyna się od spotkania weteranów, czyli narodowych trupów. Gdyby im zabrać zaprzeszłą walkę, zostałyby tylko czapki, bez piór. Polskiego heroizmu już nie ma, zniknął z nadejściem niepodległości, a raczej kapitalizmu. O wartości człowieka decyduje siła nabywczą lub siła technik medialnego marketingu. Jakby tego nie nazwać, chodzi o handlowanie duszą. Na scenie siedzi trzech weteranów-dybuków nawiedzanych przez polskie losy, a raczej antylosy. Opowiadane są dzieje naszych czarnych plam. Wywołane z za terażniejszości widma pogromów żydowskich, komunistycznej epoki wypaczeń nie do wybaczenia psują humor.

14 Pojawiający się później x. Piotr i brat Konrad dobrze znają prawdę, oraz taktykę jej zakłamywania. I mimo wszystko grają w chowanego.

U Mickiewicza była szczerłość, może naiwność, w dzisiejszym teatrze nie może być nawet podniosłości. Wrocławskie „Dziady” to tutaj rocznicowy koncert, akademii. Na tej z 13 grudnia 2006 roku prezydent mówił w Hali Ludowej, że dawne wydarzenia „dały Polskę nie wolną od wad, ale Polskę wolną i demokratyczną”. To właśnie ta Polska tak się młodym twórcom „Ekshumacji” nie podoba. Dlatego wybrali śmierdzącą mięsny grillem satyrę, a w usta nieszlachetnego Konrada wkładają inteligentny tekst demaskujący chwiejność polskiej woli. Z legendarnej improwizacji brzmi ze sceny tylko nazwa. „-Wypierdalać! – mówi bohater do uczestników biesiady. – Będę improwizował”. Ksiądz nie odstaje, bo tutaj nie ma litości dla świętości. Papieski „duch twój”, „wybaczymy” biskupów doczekują się kabaretowego kontekstu. I chyba tym razem nikt się skandalem nie wykręci przed odpowiedzią na pytanie o własny stosunek do Rzeczypospolitej. A autor tekstu, z Mickiewiczem niemającego prawie nic wspólnego, nie pomaga. Gdy pod koniec przedstawienia ekshumuje się z emigracji drugi Konrad, Konrad Rollison, nawet matka nie chce jego powrotu. Niebyt syna jest dla niej sensem życia, które mija na rzucaniu oskarżeń. Niebezpiecznych, skoro i prototypowy K. podpisał. Nie wiedział, co, ale podpisał.

Na teatralnym plakacie, nad tytułem, widnieje nazwisko Pawła Demirskiego, młodego dramaturga wyraźnie zainteresowanego polską histerią najnowszą. To on po części odpowiada za głośnego „Wałęsę. Historię wesołą a ogromnie przez to smutną” gdańskiego Teatru Wybrzeże. Wrocławska „Ekshumacja” to opowieść ciekawsza, aktualna i uniwersalna, bardziej z Mrożkiem i Wyspiańskim pod rękę, niż z wieszczem. Młoda reżyserka Monika Strzępka ulepiła widowisko solidne, trochę tylko przydługie. Aktorzy dostali niezłe teksty do powiedzenia, jedną wspaniałą scenę do zagrania: tę z obrazkami Matki Boskiej. Marcin Czarnik i Rafał Kronenberger unoszą ważne role, a Adam Cywka i Wojciech Mecwaldowski celująco śmieją na gorzko. Ten wykrzyczany spektakl narodowego upadku rozprawia się z pamięcią nie do zapomnienia jednostronnie, lecz wciągająco. Odwaga i werwa oprawiają kruche syntezę. W tle pobrzmiwa melodia „Nie pytaj o Polskę” Ciecchowskiego, pytanie jednak zostaje zadane. Odpowiedź pojawia się w ojczyźnie myśli obywateli widzów. Odpowiedź z pewnością niejedną; ciekawe, czy w tym samym języku.

Grzegorz Chojnowski

Paweł Demirski *Dziady. Ekshumacja*, reż. M. Strzępka, Teatr Polski we Wrocławiu, 2007

<http://chojnowski.blogspot.com/2009/02/dziady-ekshumacja-teatr-polski-we.html>

„Dziady” wracają na polskie sceny

Po katowickiej premierze Krzysztofa Babickiego inscenizacje zapowiadają inni nasi reżyserzy. Do wystawienia dzieła Mickiewicza przymierza się wielu ważnych twórców – m.in. Jan Klata z Sebastianem Majewskim, a także Andrzej Seweryn – pisze Jacek Cieślak w Rzeczpospolitej.

W ciągu ostatnich lat „Dziady” inscenizowały tylko grupy niezależne. Współczesną parafrazę – „Ekshumacja” – napisał Paweł Demirski. Cztery lata temu wyreżyserowała ją Monika Strzępka we wrocławskim Teatrze Polskim [na zdjęciu]. Spektakl weryfikował martyrologiczny model polskiego patriotyzmu i kreowanie się Polaków na niewinne ofiary bez uwzględniania mrocznych zdarzeń z naszej historii.

Obrzęd dziadów został zaaranżowany jako spotkanie solidarnościowych kombatantów nieumiejących się odnaleźć we współczesnej rzeczywistości. Duchami byli Ukraińcy z Berezki Kartuskiej, zamordowani w pogromach Żydzi, ofiary partyzantki, zabici po wojnie Niemcy. Pojawił się też chłopak uwiedziony przez solidarnościowego geja w więziennej celi.

Obrazoburstwo Wielkiej Improwizacji Demirski przełożył na współczesny brutalny bluzg. Konrad był splamiony współpracą z bezpieczeństwem. Ksiądz Piotr, niczym prałat Jankowski, uosabiał ekstrawagancję i słabości polskiego Kościoła. Rollison przeżył. Nie był ofiarą oprawców, tylko rodziców, którzy zaniedbali jego wychowanie. Jeden z najbardziej znanych fragmentów brzmiał: „ten naród jak lawa – wszystko opłynie/ obok każdego problemu opłynie/ może czasem z tej lawy jakiś pomnik się zrobi”.

Nasze traumy

Zdaniem Michała Zadary tematy stricte polityczne nie są dominujące w zbiorze mickiewiczowskich tekstów. Więcej jest refleksji o naturze życia. – „Dziady” są aktem założycielskim XIX-wiecznej polskiej kultury narodowej, który nie odnosił się tylko do szlachty, lecz do różnych warstw społeczeństwa – mówi Michał Zadara. – Mickiewicz napisał coś na kształt mitologii dla przyszłej Polski – zmartwychwstałej, wolnej. Poszczególne fragmenty przypominają ruiny czegoś, co w przyszłości miało nabrać znaczenia starożytnej świątyni. Dzięki niej można się skomunikować z przodkami, którzy byli inni od nas. Sen Mickiewicza się spełnił: żyjemy w zmartwychwstałej Polsce. Nie musimy dzisiaj używać „Dziadów” do bieżących celów, lecz do opisywania podświadomości polskiej zbiorowości. Właściwie dopiero teraz może się odbyć prapremiera „Dziadów”.

Grzegorz Jarzyna uważa jednak, że powrót do „Dziadów” może mieć związek z „naszymi katyńskimi zaduszkami”. O wystawieniu arcydramatu

rozmawiał niedawno Jan Klata z dramaturgiem Sebastianem Majewskim, dyrektorem Teatru im. Szaniawskiego w Wałbrzychu.

– Pomimo różnych opinii i upływu czasu „Dziady” pozostają arcydramatem narodowym – uważa Sebastian Majewski. – Stanowią zapis naszych traum z XVIII i XIX wieku, ale ich charakter, co pokazał ostatni czas, się nie zmienił. Wciąż żywe są tendencje budowania tożsamości narodowej w romantycznej formie – poprzez misterium cierpienia, mit ofiary i tworzenie sacrum. To przechodzi z pokolenia na pokolenie, a część Polaków znajduje przyjemność, funkcjonując w zmitologizowanej martyrologii, klimacie prześladowań, rzekomego spisku wymierzonego w naród. Przecież są Polacy, którzy uważają, że większość scen, w tym bal u Senatora, ma swoje kalki w rzeczywistości. Tymczasem znamienne jest to, że młodzi ludzie, wyjeżdżając do Berlina czy Barcelony, mocniej akcentują tożsamość seksualną niż narodową. Ta ostatnia traci znaczenie. Zauważam to z niepokojem. Trzeba ją wspierać, jednak w nowoczesny, pozytywistyczny sposób – budując od podstaw.

Przegrani w wyścigu szczurów

Arcydramat Mickiewicza wpisał do programu Andrzej Seweryn, dyrektor Teatru Polskiego w Warszawie.

– Chcę pokazać „Dziady” tak, by były zrozumiałe, i jestem pewien, że rozgrywają się w wieku XIX – mówi Seweryn. – Nie mogę jeszcze powiedzieć, kto będzie reżyserował, ale na pewno nie będę mu narzucał interpretacji. Jeśli potwierdzi się możliwość wystawienia spektaklu w pewnym miejscu koło Teatru Polskiego, premiera powinna odbyć się w przyszłym roku. Premierę katowickich „Dziadów” Krzysztofa Babickiego zaplanowano na 5 lutego.

– Nasze położenie geograficzne się nie zmienia, w „Dziadach” zawsze ważne są relacje polsko-rosyjskie, ale mnie zainteresowała tematyka egzystencjalna – mówi Krzysztof Babicki. – Chciałem zrobić spektakl o ludziach wrażliwych, „marzeń tkniętych chorobą”, którzy przegrali we współczesnym wyścigu szczurów. Dlatego rzecz dzieje się w przytułku, noclegowni, gdzie pod przywództwem Guślarza bohaterowie konfrontują się z dawnymi marzeniami, wyobrażeniami o sobie, sprawdzając, co z nich ocalało. Uważam, że nie ma sensu preparować spektaklu wyrwanego z kontekstu, dlatego wystawiam wszystkie części arcydramatu, również po to, żeby móc prześledzić ewolucję postaci. Guślarz staje się księdzem Piotrem. Oczywiście, pensjonariusze przytułku konfrontują się również z „ojców dziejami”, czyli narodową historią. Wcielają się w postaci historyczne, próbując zrozumieć swój los.

„Chyba spadł z księżycą!” – mówiło się kiedyś, jak ktoś gadał bez ładu i składu. Dziś częściej, kiedy trzeba kogoś metaforycznie otrzeźwić, pojawia się wezwanie: „Ziemia, ziemia do...”. W obu przypadkach chodzi o (często daremną) próbę nawiązania kontaktu, jakby nagle stanęła przed nami istota radykalnie obca, kosmita, który z konieczności widzi i myśli inaczej. W tytule tego szkicu nie bez powodu pojawił się jednak astronauta, wysłany w kosmos bliźni, który na ziemskie sprawy patrzy teraz w nietypowym świetle. Patrzy nie tylko z dystansu, ale też podwójnie, trochę ze zwykłej, a trochę z nowej perspektywy. I dlatego dostrzega to, co nam z pola widzenia umyka. Tak zapewne musiała myśleć niemiecka dramatopisarka Felicia Zeller, kiedy napisany na zamówienie teatru we Fryburgu tekst zatytułowała *Rozmowy z astronautami*¹. Na pierwszy rzut oka nic takiego tytułu nie usprawiedliwia. Ani zadany przez teatr temat, ani metoda pracy autorki. Zeller miała w artystycznej formie podjąć aktualną i drażliwą kwestię opiekunek do dzieci, nadal nazywanych z francuska *au pairs*. Przybywają one na kilka czy kilkanaście miesięcy do Niemiec z Europy Wschodniej i Środkowej w ramach czegoś, co równie dobrze uznać można za wymianę kulturalną, jak za formę neokolonialnego wyzysku. Młodzi ludzie mieszkają najczęściej razem z zatrudniającymi je rodzinami, godząc się tym samym na nienormowany czas pracy. W zamian otrzymują wikt i kieszonkowe oraz obowiązkowo biorą udział w kursach językowych. Zeller przeprowadziła wiele wywiadów zarówno z kobietami czynnymi zawodowo czy samotnie wychowującymi dzieci, jak z zatrudnianymi przez nie obcokrajowcami. Jednak jej *Rozmowy z astronautami* nie przypominają ani społecznie zaangażowanego dramatu realistycznego, ani którejs z popularnych niedawno w Anglii czy w Rosji form teatru dokumentu. I wcale nie dlatego, że rzecz na wzór *Króla Ubu* dzieje się wszędzie, czyli w Niemczech, dokąd przybywają *au pairs* z Korozji, Mękolii, Szmatlacji czy Strzech. Zeller zaproponowała bowiem swobodną wariację na temat sytuacji, która kiedyś zrodziła debiutancki dramat Eugène’a Ionesco *Łysa śpiewaczka*. Także w *Rozmowach z astronautami* wyjściowy pomysł to nauka języka obcego, za pośrednictwem którego młodzi ludzie poznają cudze obyczaje i nawiązują kontakty z tuziemcami. Ionesco stylizacji na samouczek języka angielskiego poddał jedynie dialogi postaci umieszczonych w przestrzeni mieszczańskiej sztuki salonowej. Zeller natomiast zupełnie opuściła teren tradycyjnego dramatu. Nie próbowała nawet dopasować nowych doświadczeń społecznych do istniejącego repertuaru form dramatyczno-teatralnych, lecz nadała im taką postać, która obiecywała najlepsze uwypuklenie interesującego ją tematu.

To prawda, spis postaci podaje imiona i nazwiska kilku rodzin oraz pracujących u nich *au pairs*. Próżno by jednak szukać przeznaczonych dla

nich kwestii w tekście, podzielonym śródtytułami na rozdziały i numerowane kolejno podrozdziały. Nawet jeśli śródtytuł zapowiada „dialog”, tekst nadal układa się płynnie, niczym w utworze prozatorskim. Choć „płynnie” to za dużo powiedziane. Stylizacja obejmuje i elementy ćwiczeń językowych (choćby odmiany przez osoby i czasy), i wyrażenia jawnie niepoprawne. W lekturze przeskadza także zapis graficzny: części zdań lub całe zdania pojawiają się w nawiasach lub zapisane dużymi literami; niektóre fragmenty spajają istne rymy częstochowskie, a ukośniki dzielą frazy na wersy, zgodnie z przyjętym zapisem przytoczeń z utworów poetyckich; od czasu do czasu trzy kropki w nawiasach znaczą jakies brakujące elementy, albo też pada nagłca zachęta, wzorowana na poleceniach z podręcznika języka obcego: „Wymieniaj dalej!”, „Kontynuuj!”. I konia z rzędem temu, kto w tych natrętnie powracających formach typograficznych odnajdzie jakieś znaczące prawidłowości. Wrzucona w środek zdania kwestia okazać się może tyleż zwykłą uwagą didaskaliową (zdradzającą emocje, jakie kierują mówiącym), co uwagą na stronie (zdradzającą jego stosunek do współrozmówcy lub tematu) czy przerywającym wątek głosem cudzym (innej osoby lub innej części „ja”, bez różnicy). Nie wiadomo, kto do kogo mówi i czy na pewno mówi. Może to tkanina głosów od siebie niezależnych, splecionych w uchu słuchającego (czytającego?), ba, głosów pochodzących z różnych czasoprzestrzeni. Jak widać, Zeller zna nie tylko sztuki Ionesco, lecz także teksty Heintera Müllera. I poszła o krok dalej.

„Zdania unoszą się jak dymki (tekstowe) (z myślami) (z wypowiedziami) (papierosowe), suną, aż znikną z zasięgu wzroku. Dymki pojedyncze, dymki cumujące do siebie. Jeden dymek przywiera do drugiego. Przestrzenie powstają, przestrzenie się unoszą, przestrzenie się rozpadają” – pisze we wstępnych uwagach Zeller. I właśnie ten komentarz najlepiej oddaje kształt graficzny i charakter jej tekstu. Nie mamy przecież do czynienia tylko z materiałem dla teatru, z którego reżyser wykrawać może do woli światy lepiej czy gorzej przedstawione. To także materiał dla czytelników, dla każdego z osobna. Trudno zrozumieć *Rozmowy z astronautami*, nie rozstrzygając, kto do kogo akurat mówi. A nawet więcej. Większości zdań nie sposób przeczytać, jeśli nie wyznaczy się statusu heteronomicznych części, które na te zdania się składają. Żeby się o tym przekonać, wystarczy rozszyfrować sens pierwszej z cytowanych wyżej hybryd. Brak decyzji co do relacji między kolejnymi wyrażeniami w nawiasach oznacza de facto rezygnację z poszukiwania sensu możliwego do zwerbalizowania. Pozostaje odbiór sensualny materii dźwięków w głośnej lekturze lub oglądanie tekstu strona po stronie. Krajobraz dźwiękowy i krajobraz wizualny. Do wyboru. Lektura *Rozmów z astronautami* to przygoda niczym z *Edenu* Lema. Rozbitkowie z Ziemi wciąż się tu przyłapują na tym, że starają się zobaczyć i zrozumieć życie na obcej planecie wedle starych, ziemskich schematów poznawczych, skazani na nieodłączny błąd. Ich wzorem przykładamy

do tekstu Zeller obowiązującą nadal miarę dramatu, daremnie pytając o postacie, dialogi, sytuacje... Mnie idzie wszakże o inne doświadczenie. O próbę spojżenia okiem astronauty na to, co znane i oswojone. Astronauty, który zęby zjadał na twórczości Zeller i autorów jej podobnych. Traktuje je jak chleb powszedni i nagle ląduje na planecie Eden, gdzie nos w nos staje z utworami Ibsena, Czechowa czy Walczaka. Raz, dwa, trzy, astronauta patrzy!

Proponowany eksperyment wydaje się o tyle uzasadniony, że przywykliśmy sądzić, że każdy tekst dramatyczny zawiera wpisaną w siebie raz na zawsze instrukcję wykonawczą, czyli głośno i bez pardonu podpowiada, jak należy go wystawić na scenie. Tak rozumianemu imperializmowi dramatu twórcy teatralni wypowiedzieli wojnę u schyłku XIX wieku i po siedemdziesięciu latach otrębili zwycięstwo, gdy nastąpiła epoka teatru postdramatycznego. Tworzą go ponoć twórcy na tyle życiowo doświadczeni, że zamiast „obsługiwać” cudze wizje, chcą mówić własnym głosem i o sobie. Panowanie takiego teatru nie musi jednak oznaczać definitywnej śmierci tekstów dramatycznych, które wcale nie tak rzadko pisano nie dla teatru, ale wręcz przeciwko niemu, przedkładając poezję nad materialny wymiar sceny i aktorów. Dramat nie bez powodu jest jednym z trzech (czy czterech) rodzajów literackich. Przynależność do niego oznacza określony modus artystycznego wyrazu i związanej z nim lektury, niekonieczne zaś doprasza się o realizację na scenie. Przekonanie o (ostatnio często oprotestowywanym) bliźniactwie dramatu i teatru poddały radykalnej rewizji najnowsze teksty, teksty zamierzenie hybrydyczne, które powstawały wbrew przyjętym konwencjom dramatyczno-teatralnym i bez poszanowania dla uświęconych tradycją reguł typograficznych. Pozwoliło to stwierdzić, że ich ograniczony repertuar i ustalony raz na zawsze kształt na stronie skutecznie maskowały materialną stronę tekstu. Dlatego nadal mamy wrażenie, jakoby sposób pisania i zapisywania dramatu nie miał większego wpływu na lekturę i powstające w jej trakcie sensory. To zaś musiało wykluczać jego performatywność.

Widać zatem jak na dłoni, że na niemożność dostrzeżenia performatywnego aspektu dramatu wpływały dwie równoważne przyczyny. Z jednej strony przyjęta przez teatrologów definicja performatywności, uprzywilejowująca współistnienie wykonawców i odbiorców w czasoprzestrzennym tu i teraz. Z drugiej zaś pomijana materialność tekstu dramatycznego, powodowana daleko posuniętą homogenizacją i standaryzacją zasad jego pisania i zapisywania. Nic zatem dziwnego, że jeśli astronauta patrzy na te teksty, to już na pierwszy rzut oka widzi, że decydującą o wymiarze performatywnym materialnością odznaczają się nie tylko demonstracyjnie hybrydyczne teksty najnowsze, lecz również te nieco starsze.

Zbytnio bodaj upraszczamy problem, kiedy odwołując się do autorytetu Arystotelesa, upieramy się przy naśladowczym charakterze dramatu. Jak słusznie podpowiadał niedawno William Worthen, o czym pisałam gdzie indziej, dramat faktycznie niczego nie naśladuje i nie przedstawia. Daje jedynie alegoryczny zapis językowych i fizycznych działań, które zarazem koduje zgodnie z obowiązującymi dla tego rodzaju literackiego zasadami retorycznymi i tym samym powołuje do istnienia. Dlatego też w miarę, jak zmieniają się nasze wyobrażenia o świecie i człowieku oraz o tekście dramatycznym, teatralnych środkach i funkcjach teatru, alegoria poddaje się innym zasadom odczytania. To w pełnym tego słowa znaczeniu materiał, który na podobnych zasadach wykorzystuje i czytelnik, i reżyser. Podobną chimerą jak sceniczność/niesceniczność danego tekstu okazuje się zatem jego mimetyczna relacja względem pozateatralnego świata. Pojawia się, znika i przemienia w zależności od doświadczenia, wiedzy i oczekiwań czytającego. Nie tylko świat przedstawiony i działające w nim postacie, lecz także dramat jako taki, czyli jako produkt historycznie zmiennej instytucji zwanej literaturą, okazuje się po części wytworem odbiorcy. Wytworem performatywnym ze względu na właściwą mu jako określönemu medium materialność, która produkuje rozmaite figury retoryczne, zgodnie z aktualnie obowiązującymi konwencjami zapisu typograficznego i odbioru (w fotelu czy w teatrze).

Jako partnera naszych własnych rozmów z astronautami możemy zatem zaprosić belgijsko-amerykańskiego dekonstrukcjonistę Paula de Mana jako autora *Alegorii czytania* wydanych u schyłku lat siedemdziesiątych³. To prawda, de Man zgodnie z duchem swoich czasów szerokim łukiem omijał teksty dramatyczne, pozostawiając ich analizę teatrologom, walczącym o samodzielność własnej dyscypliny. Zaproponował jednak powiązane ze sobą sposoby spojrzenia na język, który przecież nieodmiennie pozostaje podstawową materią tekstów dramatycznych. Opisał bowiem dwa punkty widzenia, niemożliwe do harmonijnego pogodzenia w jakiejś jednej, całościowej wizji. Każdy tekst, twierdził de Man, traktować można jako całość i rozważać w podwójnej perspektywie – jako system gramatyczny, czyli maszynę, oraz jako system figuratywny, czyli łańcuch metafor, podważających gramatyczny kod, któremu tekst zawdzięcza swoje istnienie. Współistnienie obu perspektyw sprawia, że każdy tekst stanowi rodzaj gotowej w każdej chwili do wybuchu maszyny, maszyny eksplodującej zmiennymi sensami, zależnymi od kontekstu historycznego i indywidualnego czytelnika. Astronauta, jak mi się wydaje, spojrzeć może analogicznie na tekst dramatyczny, odpowiednio do jego cech swoistych mnożąc ilość tak rozumianych, podwójnych perspektyw. W tym przypadku uwzględnić bowiem należy kilka poziomów jego systemowej czy konwencjonalnej organizacji, czyli wyodrębnić kilka typów maszyn i odpowiednich dla nich łańcuchów metafor, podważających kolejne przyjęte systemy czy konwencje.

Przyjrzyjmy się jedynie trzem najbardziej oczywistym typom maszyn i łańcuchów metafor, które decydują o materialności dramatu jako medium, a zarazem o performatywności tekstów dramatycznych, pomijając choćby przemiany samego języka, a ściślej – społecznego kontekstu jego funkcjonowania. Że to istotny aspekt, przekonują liczne przykłady dramatów realistycznych, gdzie autorzy starali się wiernie odtworzyć akty mowy swoich współczesnych i wykorzystali je jako narzędzie budowania dramatyizmu akcji. Tak właśnie Ibsen w *Heddzie Gabler*, jeśli wierzyć znawcom jego twórczości, oddał istotne dla finałowego samobójstwa tytułowej bohaterki zmiany jej relacji z asesorem Brackiem, odpowiednio wykorzystując dopuszczalne w różnych kręgach towarzyskich określenia miejsca, w które postrzelił się Lřvborg (od heroicznej skroni przez romantyczne serce do prozaicznego podbrzusza, określonego słowem, którego dżentelmen winien unikać w przytomności damy). Nietrudno się bodaj domyślić, jak zanik tego typu językowego wycucia musiał wpłynąć na relacje między postaciami i sposoby ich kształtowania. Podobne historie znawcy recepcji utworów kanonicznych potrafią opowiadać godzinami. Ale tego typu anegdoty niewiele mówią o istnieniu jakichś swoistych cech czy aspektów dramatu.

Pierwsza specyficzna dla dramatu maszyna to obowiązujące w danym momencie historycznym konwencje rodzajowe i gatunkowe. Pozwalają one już na poziomie struktury tekstu i jego kształtu odróżnić komedię od tragedii, a dramat oniryczny od realistycznego, oraz odpowiednio realizować w lekturze te wpisane w materialność tekstu dyspozycje. Zarazem jednak z perspektywy czasu można tych dyspozycji nie dostrzec, czy też świadomie je zlekceważyć, jak robił choćby Roger Planchon, kiedy na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku czytał i wystawiał komedie Moliera jako zaangażowane politycznie studia z epoki. Albo jak robią to współcześni dramatopisarze przepisujący klasyczne teksty. Bardzo często bowiem zmianie perspektywy, jak w klasycznej już komedii absurdałnej *Rosencrantz i Guildenstern nie żyją* Toma Stopparda, towarzyszy potrzeba porzucenia także wcześniej obowiązujących konwencji gatunkowych.

Kolejna maszyna funkcjonująca w tekście dramatycznym to, wspomniane już wcześniej, historyczne konwencje typograficzne. Ich istnienie i mechanizm działania najlepiej bodaj widać w chwili, kiedy porówna się antyczne tragedie czy sztuki Szekspira z ich wersjami powstającymi w drugiej połowie XIX wieku. Wydawcy tych tekstów, dostosowując się do obowiązujących wzorów i przyzwyczajzeń czytelników, zwykli zaopatrywać je w odpowiednie didaskalia, projektujące zarówno przestrzeń sceniczną, jak też ruch i emocje postaci. Równie dobrego przykładu dostarcza także rewolucja, jaką swego czasu wywołały sztuki teatru absurdu. Wbrew oczekiwaniom czytelników, wychowanych na

konwencjach realistycznych, rozbudowane didaskalia zaczęły tu nie tyle projektować realizację sceniczną, ile podpowiadać poetycką wizję świata. Zaś ledwie kilka lat później Marguerite Duras zrobiła kolejny krok – naruszyła przyjęte zasady „nieobecności” autora, wpisując w didaskalia swój własny głos, głos autorki, a może jednej z postaci? Nie sposób też nie pamiętać o pionierskiej roli Heinerja Müllera, który w swoich sztukach stosował różne formy czcionek i wersyfikacji, od autorski komentarz czyniąc integralną częścią dramatu.

I wreszcie niezwykle istotna maszyna kontekstu kulturowo-społecznego, której funkcjonowanie chyba najłatwiej sobie uświadomić. Dlatego przywołam tylko jeden przykład. Typowe we francuskich sztukach sceny karcenia niesfornych dzieci często w formie całej serii wymierzanych im policzków wydają się trudne do zaakceptowania dla polskich odbiorców. Tu dzieci karci się kłapsem w pupę, co z kolei pewnie mocno dziwi i obrusza Francuzów. Te i inne maszyny, znajdujące się na różnych poziomach tekstu, eksplodują w coraz to nowych warunkach lektury, zmieniających się wskutek modyfikacji definicji utworu scenicznego, przekształceń stylów i konwencji teatralnych czy tak zwanego transferu kulturowego. I to właśnie one decydują tak o konkretnej, jak też metaforycznie rozumianej materialności tekstu, która determinuje jego performatywność.

Tyle w każdym razie na planecie tradycyjnego dramatu wypatrzył zaproszony do rozmowy astronauta, który znakomicie pamięta, że zaglądnąjącym w obce światy nieustannie towarzyszy groźba karygodnego błędu.

Małgorzata Sugiera

<http://www.teatr-pismo.pl/archiwalna/index.php?sub=archiwum&f=pokaz&nr=1769&pnr=74>

F. Zeller, *Rozmowy z astronautami*, tłum. A. Kożuch, [w:] *Niemcy 3.0*, Kraków 2011.

Por. W.B. Worthen, *Drama: Between Poetry and Performance*, Wiley-Blackwell 2010; M. Sugiera, *Performatywy, performanse i teksty dla teatru*, „Didaskalia” nr 99/2010.

P. de Man, *Alegorie czytania. Język figuralny u Rousseau, Nietzschego, Rilkego i Prousta*, tłum. A. Przybylski, Kraków 2004.

Język polski
Jarosław Mirkiewicz

TEMAT

My a bohaterowie naszych lektur – wspólnota postaw i wartości

Zajęcia z wychowawcą, realizowane w szkole ponadgimnazjalnej w porozumieniu z uczącym języka polskiego w tej klasie

CELE ZAJĘĆ:

Uczeń / uczennica:

- pogłębia samowiedzę oraz integruje się z klasą
- utrwała wiedzę na temat głównych założeń romantyzmu i pozytywizmu
- przyjmuje perspektywę bohaterów tych okresów poprzez wyznawane przez nich wartości
- uświadamia sobie, jakie wartości i postawy życiowe są ważne dla niej/niego oraz dla poszczególnych osób z klasy
- uczy się i rozwija poprzez zabawę i elementy grywalizacji.

METODY:

- psychozabawa
- praca zespołowa
- dyskusja grupowa podczas omawiania wniosków
- licytacja

ŚRODKI DYDAKTYCZNE

- kartki z pytaniami do zbierania podpisów (załącznik nr 1)
- kartki A4 i flamastry
- fikcyjne pieniądze i akcesoria do licytacji (np. młotek z tabliczką)

CZAS: 45 min.

Wstęp: *Praca domowa przed zrealizowaniem lekcji: poproś uczniów, aby przypomnieli sobie główne założenia romantyzmu oraz pozytywizmu.*

Część I. Wprowadzenie i psychozabawa [15 min.]

Wprowadzenie [5 min.]

1. Opowiedz o celu zajęć, którym jest głębsze poznanie siebie oraz kolegów i koleżanek przez pryzmat wątków swobodnie nawiązujących do głównych idei poruszanych w „Lalce” Bolesława Prusa.
2. **Podpisy. Psychozabawa o charakterze integracyjnym [10 min] [Zał. 1].**
Zapowiedz, że za chwilę każdemu uczniowi rozdasz kartki, na których będą wypisane pewne stwierdzenia oraz zadania do wykonania.
Celem każdego ucznia będzie poproszenie kolegów/koleżanek o wykonanie zadań i/lub ustosunkowanie się do zapisanych stwierdzeń i, w efekcie, zebranie jak największej liczby podpisów.
Podpisać na karcie może się ta osoba, która zgadza się z danym stwierdzeniem, lub która wykona określone zadanie.
Poproś uczniów o wyjście z ławek, zachęć do nawiązania interakcji i zbierania podpisów jak największej liczby osób.
Zabawa kończy się w momencie, gdy pierwsza osoba zbierze podpisy wszystkich uczniów biorących udział w zadaniu.
3. **Omówienie:** Czego ciekawego dowiedzieliście się o sobie / o swoich kolegach i koleżankach? Co was zaskoczyło? Czy więcej Was łączy ze kolegami i koleżankami czy dzieli? W czym jesteście do siebie podobni?

Część II. Aukcja wartości [30 min.]

Przed przystąpieniem do tej części zorganizuj salę tak, aby uczniowie mogli pracować w zespołach swobodnie rozmawiając, oraz aby w trakcie aukcji środek sali był pusty i widziany przez wszystkich.

1. Poproś uczniów o połączenie się w 5-osobowe zespoły.
2. **Kluczowe wartości, jakimi kierowali się bohaterowie romantyzmu i pozytywizmu.**
Zadaniem uczniów jest zespołowe omówienie założeń romantyzmu i pozytywizmu (każda grupa pracuje nad jednym z zagadnień) oraz wypisanie wszystkich kluczowych wartości i postaw, jakimi kierowali się bohaterowie każdej epoki literackiej (każda wartość na osobnej kartce A4 pisana wielkimi literami).
Przejrzyj prace uczniów i pozostaw te kartki, które najtrafniej oddały rzeczywiste wartości obu nurtów; dokonaj niezbędnych uzupełnień oraz usuń te kartki, które się dublują lub przedstawiają pokrewne wartości.

Pozostaw ostatecznie ok. 8-10 kartek. Rozłóż je na środku sali tak, aby wszyscy dobrze widzieli zapisane na nich hasła (możesz je magnesami przyczepić do tablicy). Zapowiedz, w jakiej kolejności będą wywoływane. *Przykładowe wartości bohaterów romantyzmu: wiara, intuicja, miłość, duchowość, emocje.*

Przykładowe wartości bohaterów pozytywizmu: nauka, empiria, postęp.

3. **Aukcja wartości.**

Teraz zaprosz uczniów do aukcji. Opowiedz, jaką pulę pieniędzy mają do dyspozycji i wręcz im symboliczną gotówkę.

Daj im chwilę czasu na wybranie tych wartości, które są dla nich najważniejsze, najbliższe ich własnym, które chcieliby „wykupić” w trakcie licytacji.

Poproś ich też o opracowanie strategii, która umożliwi im zdobycie najcenniejszych wartości.

Zapowiedz, że aukcja kończy się w momencie wykupienia wszystkich wartości lub wydania wszystkich pieniędzy przez zespoły.

Teraz **wciel się w rolę licytatora**, który wywołuje kolejne wartości, zachęca do zakupu, podgrzewa atmosferę i utrzymuje dynamizm licytacji.

4. **Omówienie.** Zapytaj, jaką strategię mieli uczniowie przystępując do aukcji. Zwróć uwagę uczniów na te wartości, które były najdroższe, lub których licytacja wzbudziła najwięcej emocji.

Zastanówcie się wspólnie, z czego wynikają te preferencje, czym one mogą być uwarunkowane.

Przedyskutujcie wspólnie, co stanowi o znaczeniu i ważności najcenniejszych wartości. Z czego to wynika? Czym byłoby życie uczniów bez nich?

Czy w przypadku zmiany sytuacji społeczno – politycznej kraju inne wartości mogłyby być bardziej pożądane? Jak mogą się kształtować preferencje w zależności od wieku człowieka? Które z wartości najlepiej charakteryzują wybranych bohaterów lektury?

Znajdź 3 osoby, które powiedzą Ci, czym kierują się tworząc plany w swoim życiu. Poproś je o podpis.

Znajdź minimum 1 osobę, która doznała miłosnego zawodu. Pocziesz ją i poproś o podpis:

Znajdź osobę, która stanie na krześle i głośno wypowie hasło afirmujące miłość. Niech podpisze się poniżej:

Znajdź 2 osoby, które opowiedzą Ci, czym wg nich charakteryzuje się Wasze pokolenie.

Znajdź osobę, która wyrecytuje fragment miłosnego wiersza. Weź od niej podpis.

Znajdź 2 osoby, które lubią przyglądać się złożoności ludzkiej natury. Poproś je o opisanie jak tego dokonują oraz o podpis.

Kto ma talent plastyczny? Poproś, żeby narysował Ci symbolem niespełnioną miłość.
Rysunek:

Znajdź 3 osoby, które powiedzą Ci, czym jest dla nich ojczyzna.

Znajdź 2 osoby, które opowiedzą Ci, z którym bohaterem „Lalki” najłatwiej było im się utożsamić i wyjaśnią dlaczego. Poproś je o podpis.

Podpis autora J:

Znajdź osobę, która była na wyścigach konnych na Służewcu, lub zna kogoś kto tam był. Poproś o podpis:

Znajdź 2 osoby, które wskażą ważne zmiany społeczne, które wydarzyły się w Polsce w ostatnim 10-leciu.

Znajdź 2 osoby, które uważają się za szczęśliwe i dumne ze swojego życia.

Zajęcia z wychowawcą
Marta Choroszczyńska

TEMAT

W „dziwnej plątaniu – życia ludzkiego”. Czy bohaterów *Lalki. Najlepsze przed nami* można nazwać ludźmi o wielkiej determinacji?

Zajęcia przewidziane dla uczniów szkoły ponadgimnazjalnej. Na realizację możemy przeznaczyć 2-3 jednostki lekcyjne.

Zajęcia powinny być realizowane według zasad oceniania kształtującego, ze szczególnym uwzględnieniem roli IZ (informacji zwrotnej).

Uczniowie obejrzeni spektakl: *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa w Teatrze Powszechnym w Warszawie w reżyserii Wojciecha Farugi.

CEL OGÓLNY:

Kształtowanie pozytywnych postaw wobec osób, które dążą do własnych celów i są zdeterminowane, aby osiągnąć sukces.

CELE ZAJĘĆ:

- propagowanie aktywności w działaniu indywidualnym i zespołowym
- kształtowanie poczucia odpowiedzialności za swój los
- doskonalenie budowania wypowiedzi w dyskusji – z użyciem argumentów do postawionej tezy

CELE LEKCJI W JĘZYKU ZROZUMIAŁYM DLA UCZNIĄ:

Na dzisiejszej lekcji będziemy zastanawiać się i wnioskować, co determinuje działania ludzkie oraz czy Wokulskiego, Łęcką, Mariannę można nazwać osobami zdeterminowanymi. Będziemy samodzielnie konstruować tezę i szukać do niej argumentów. Zastanowimy się, w jaki sposób *determinacja* rozwija ludzi i co z tego wynika. Przeprowadzimy dyskusję: *determinacja* pomaga czy przeszkadza w „dziwnej plątaniu – życia ludzkiego”?

Kryteria oceny Twojej pracy na zajęciach:

- wyjaśnisz własnymi słowami jak rozumiesz pojęcie „determinacja”, określisz cechy osoby zdeterminowanej
- przedstawisz 3 osoby z *Lalki. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa, spektaklu Teatru Powszechnego, które Twoim zdaniem są zdeterminowane i wyjaśnisz na czym polega ich determinacja
- po uzgodnieniu z koleżankami / kolegami wspólnie postawicie tezę, do której samodzielnie dobierzesz przynajmniej 2 argumenty

PYTANIA KLUCZOWE DLA UCZNIÓW – JEDNO PYTANIE DO WYBORU NAUCZYCIELA:

Jak myślicie, kogo z *Lalki. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa w reżyserii Wojciecha Farugi można nazwać osobą zdeterminowaną? Czy osoba stanowcza jest jednocześnie osobą zdeterminowaną? Czy i kiedy determinacja bierze górę nad rozsądkiem?

METODY:

- dyskusja, dyskusja Akwarium (zał.: nr 1), burza mózgów, praca indywidualna, praca w parach, praca w grupach

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

- Przedstawienie: *Lalka. Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa w reżyserii Wojciecha Farugi
- *Słownik Języka Polskiego* PWN – red. naukowa prof. M. Szymczak, Warszawa 1995 lub Wł. Kopaliński *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Rytm 2014

OPCJONALNIE:

- udział młodzieży w warsztatach prowadzonych w scenografii przedstawienia, organizowanych w Teatrze Powszechnym
- artykuły w Internecie lub gazecie codziennej METRO o „warszawskich słoikach”.

PRZEBIEG LEKCJI:

1. Przedstaw cele lekcji uczniom w aspekcie oceniania kształtującego.
2. Przedstaw kryteria spełnienia wymagań w odniesieniu do celów lekcji.
3. Stwórz atmosferę do swobodnych wypowiedzi uczniów na temat obejrzanego spektaklu:
 - poproś, aby uczniowie / uczennice przedstawili swoje rozumienie pojęcia *determinacja* – zapisuj na plakacie uczniowskie skojarzenia z pojęciem
 - przedstaw definicję ze *Słownika Języka Polskiego* PWN pod red. M. Szymczaka lub *Słownika Wyrazów Obcych* W. Kopalińskiego: Determinacja to:

- zdecydowanie w dążeniu do celu pomimo trudności
 - zdolność do podejmowania konkretnych, stanowczych decyzji spowodowana mocnym wewnętrznym przekonaniem i siłą woli
 - zdecydowany sposób działania, stanowczy, nastawiony na sukces
- Determinant to: wyznacznik, wyróżnik

4. Zapytaj, kto w spektaklu był osobą najbardziej zdeterminowaną. Daj czas na swobodne wypowiedzi.
Uczniowie wymieniają wg własnych obserwacji postaci i podają własne argumenty. Przewidywane odpowiedzi uczniów:
*Według mnie osobą zdeterminowaną jest Marianna, ponieważ...
Moim zdaniem to był Wokulski, bo...
Ja uważam, że za taką osobę można uznać Izabelę Łęcką...
Żadna z osób nie była zdeterminowana...*
5. Zapytaj, co determinuje człowieka w działaniu?
Poproś uczniów, aby w parach (daj czas na krótką rozmowę i wygenerowanie odpowiedzi) ustalili odpowiedź. Uczniowie / uczennice prawdopodobnie wymienią:
*zdobycie wykształcenia
pragnienie „wyrwania się” z dotychczasowego środowiska,
miejsca zamieszkania, domu
prestż społeczny
majątek stały i ruchomy – domy, jachty, samochody
możliwość podróżowania
stanie się innym – lepszym...*
Wszystkie odpowiedzi uczniów zapisujemy na plakacie i następnie układamy diament wartości – określamy, co obecnie determinuje ludzi do działania do osiągnięcia sukcesu.
Podziel uczniów na zespoły i poproś, aby zastanowili się, jaką tezę bądź hipotezę można postawić w związku z obejrzanym spektaklem, np.:
*Tylko człowiek zdeterminowany odnosi sukces
Determinacja jest gwarancją sukcesu
Jedynie bezwzględny człowiek staje się człowiekiem sukcesu
Czy pomiędzy determinacją a dążeniem do celu po trupach można postawić znak równości
Czy można osiągnąć sukces bez wysiłku, bez działania, jedynie czekając na „najlepsze przed nami”.*
6. Poleć uczniom, aby przekazali swoje tezy / hipotezy innemu zespołowi, następnie, aby dobrali do otrzymanej od kolegów innej tezy / hipotezy, po 4–6 argumentów oraz opatrzyli je własnymi przemyśleniami i komentarzem.
7. Zaprosz do prezentacji i dyskusji na temat tez i argumentów. Pokieruj dyskusją – tematy do wyboru:

- Czy warto / trzeba? „zgubić” siebie, honor, godność osobistą w imię własnych dążeń i wyobrażeń o sukcesie?
- Kiedy determinacja pomaga w życiu przeciętnego człowieka?
- Czy postępowanie osób zdeterminowanych z *Lalki*. *Najlepsze przed nami* wg Bolesława Prusa jest podobne do postępowania osób żyjących współcześnie, (np.: Billa Gatesa czy Steve’a Jobsa). Czy można porównać te postacie, które pochodzą z różnych rzeczywistości – czasowej...? i społecznej?

Uwaga: Znajdź informacje dotyczące drogi do sukcesu ww. postaci (cd. zajęć na zajęciach w bibliotece szkolnej – poszukiwanie i przetwarzanie informacji)

- Czy przysłowiowy warszawski *słóik* jest osobą zdeterminowaną? – (można wykorzystać artykuły w Internecie lub gazecie codziennej METRO)
- Polacy – współcześni emigranci, co determinuje ich decyzje życiowe? Przedstaw swoje zdanie.

Daj chwilę na przemyślenia

8. **Ćwiczenie informacji zwrotnej:** Udziel informacji zwrotnej kolegom na temat doboru argumentów do tezy przedstawionej przez kolegów, według zasad oceniania kształtującego, czyli dokonaj:
 - wyszczególnienia/wymienienia i docenienia dobrych elementów ocenianego/pomysłu
 - odnotowania/ omówienia tego, co wymaga poprawienia lub dodatkowej pracy
 - przedstawienia wskazówek, w jaki sposób można poprawić niezadowolające efekty pracy
 - przedstawienia propozycji, w jakim kierunku należy się doskonalić, jak pracować, aby zwiększyć zasób słów, umiejętność budowy argumentacji i wyrażania własnego zdania.

ZAŁĄCZNIK NR 1

Dyskusja Akwarium

Akwarium to metoda efektywnego współdziałania w zespole, uczy podejmowania grupowych i indywidualnych decyzji.

Przebieg: do dyskusji wybiera się 2-3 kontrowersyjne poglądy, tezy mieszczące się w danym kręgu tematycznym.

Dyskusja toczy się między „wyrazicielami poglądów”. Uczniowie siadają naprzeciw siebie tworząc kwadrat lub pięciokąt. Pozostałe osoby zajmują miejsca w małych półkolach, za tymi osobami, których poglądy wydają im się słuszne. Po kilku minutach dyskusji powinna mieć miejsce tzw. „pauza

doradczą". Wtedy to właśnie uczestnicy dyskusji mogą naradzać się ze swoimi doradcami, zyskiwać nowe argumenty i słuchać rad taktycznych. Dana grupa może zmienić swojego „wyraziciela poglądów”. Ponownie następuje dyskusja. Spór można uznać za zamknięty, gdy obrany temat zostanie wyczerpująco przedyskutowany i zostaną przedstawione wnioski.

Wiedza o społeczeństwie

Agata Szymaniak

TEMAT

Spółeczeństwo wielkich szans czy wielkich barier? „Lalka” jako panorama życia w Warszawie w końcu XIX w.

Lekcja wiedzy o społeczeństwie, która wprowadza uczniów w temat stratyfikacji społecznej. Doświadczenie i zrozumienie zjawiska podziału społecznego na klasy / warstwy zwiększy świadomość dotyczącą odczuć związanych z przynależnością do konkretnej grupy. Aby ćwiczenie zostało wykonane prawidłowo niezbędna jest wśród uczniów znajomość „Lalki” Bolesława Prusa.

CELE

Uczeń / uczennica:

- potrafi wyjaśnić w kilku zdaniach sytuację polityczno-społeczną w Warszawie w końcu XIX w.
- potrafi wyjaśnić, na czym polega zjawisko stratyfikacji społecznej
- wymienia ówczesne warstwy oraz grupy społeczne (arystokracja, szlachta, kapitaliści, finansiści, kupcy, mieszczaństwo niemieckie, polskie, żydowskie, miejska biedota, inteligencja)
- wyjaśnia, co to znaczy praca organiczna
- wyjaśnia, czy ówczesne społeczeństwo polskie było społeczeństwem otwartym. Podaje argumenty
- wymienia bariery społeczne. Podaje kilka pomysłów, jak je pokonać.

METODY DYDAKTYCZNE:

Rozmowa nauczająca, metoda dramy, pogadanka

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

- prezentacja multimedialna, rzutnik, tablica (jeśli brak w szkole sprzętu, można wydrukować cytaty dla każdego ucznia i przeczytać je na głos bądź wskazać ucznia, który to zrobi)
- Materiał pomocniczy (załącznik nr 1) – każdy uczeń dostaje jedną rolę. Role mogą się powtarzać. Przygotowanie sali lekcyjnej lub auli do ćwiczenia (ławki i krzesła przesunięte pod ścianę), Materiał pomocniczy (załącznik nr 2) – tylko dla nauczyciela, adaptacja „Lalki” – fragmenty

CZAS: 90 min.

TOK LEKCJI:**1. Rozmowa nauczająca**

Nakreśl w formie krótkiej pogadanki sytuację polityczno-społeczną w ówczesnej Warszawie, odwołując się do wiedzy z języka polskiego i historii.

2. Ćwiczenie „krok do przodu”¹

Przekaż młodzieży następujące informacje:

- Dzisiejsze ćwiczenie będzie wymagało dużego skupienia i zaangażowania. Postarajcie się wykonać ćwiczenie starannie i wykonywać moje polecenia. Waszym zadaniem będzie wcielić się w jednego z bohaterów „Lalki”. Nie będziecie musieli nic przedstawiać na forum grupy.
- Role z postaciami zostaną przydzielone w sposób przypadkowy. Będziecie je losować. Po otrzymaniu roli należy ją samodzielnie i w skupieniu przeczytać. Nie dzielcie się z nikim informacjami o wylosowanych osobach. Niech każdy dobrze zapozna się ze swoją rolą.

Ustaw młodzież w jednej linii na środku sali, poleć, aby chwycili się za ręce. Osoby uczestniczące chwytają się za ręce. Ty spokojnie i powoli mówisz:

- Proszę wszystkie osoby o zamknięcie oczu... spróbujemy się teraz wcielić w wylosowane role...Wszystkie osoby mają już zamknięte oczy. Każda osoba spróbuje wczuć się w rolę tej osoby z kartki...
- Wyobraź sobie, że jesteś tą osobą... Zastanów się, jak wyglądało Twoje dzieciństwo jako tej osoby z kartki... Gdzie mieszkałeś/

1 Ćwiczenie pochodzi z materiałów wewnętrznych Grupy Edukacyjnej BezTabu działającej przy Centrum Wspierania Partycypacji Społecznej i Poradni Zdrowia Psychoseksualnego BezTabu w Gdańsku. Przy dopracowaniu niektórych części ćwiczenia wzorowano się na fragmentach publikacji Brander K., Keen E., Lemineur M. (2005) *Kompas. Edukacja o prawach człowieka w pracy z młodzieżą*. Warszawa: Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli.

mieszkałaś.... Jak wyglądał Twój dom rodzinny... Co sprawiło Ci radość. Jakie miałeś/miałaś wtedy problemy...

- Wciąż jesteś tą osobą. Masz już 12 lat... Czy miałeś kolegów i koleżanki?... Jakie miałeś/miałaś relacje z nimi?...
- A teraz wyobraź sobie, że masz 17 lat... Wyobraź sobie swoją pierwszą miłość...
- Zastanów się, jakie masz problemy jako ta osoba z kartki... Jakie są powody twojego płaczu... Jakie są powody twojej radości...
- Pozostań na chwilę tą osobą

Wykonaj następujące ćwiczenie:

Pamiętaj, że wciąż jesteś osobą z kartki. Będę teraz czytać różne stwierdzenia. Jeśli zgadzasz się z przeczytanym stwierdzeniem i zdecydujesz odpowiedzieć na nie „tak” – zrób krok do przodu. Jeśli to stwierdzenie nie będzie prawdziwe w twoim przypadku, poczujesz, że Twoja odpowiedź to „nie” – zrób krok do tyłu. Zachowaj ciszę i skupienie.

Jeśli pojawią się pytania od osób uczestniczących odnośnie zasad, powiedz, że wystarczy wykonać zadanie według instrukcji. Możesz powtórzyć instrukcję lub – jeśli nie jest ona zrozumiała dla osób uczestniczących – postaraj się ją przeformułować, powiedzieć to samo innymi słowami. Uważaj, aby nie sugerować, co należy robić w ćwiczeniu (np. koniecznie trzymać się za ręce). Jeśli pytania nie dotyczą treści instrukcji możesz powiedzieć „Zrób tak, jak uważasz/czujesz”.

Stojąc przed grupą kolejno czytasz stwierdzenia z materiału pomocniczego nr 2. Po przeczytaniu wszystkich stwierdzeń poprosz osoby, aby się rozejrzały wokół, zobaczyły, kto stoi obok nich i jak zmieniło się położenie poszczególnych osób. Następnie powiedz osobom uczestniczącym, aby w ciszy usiadły na swoich miejscach w kręgu. Należy poprowadzić spokojną rozmowę omawiającą doświadczenia z tego ćwiczenia.

3. Podsumowanie ćwiczenia

Dyskusja – pytania do grupy

- Zapytaj, która z osób chce podzielić się swoimi przemyśleniami, lub odczuciami, które pojawiły się w trakcie wykonywania ćwiczenia lub po nim. Możesz zapytać, czy osoby, które doszły najdalej chcą powiedzieć o swoich myślach i odczuciach. Możesz poprosić je o przeczytanie swoich ról.
- Możesz zapytać czy osoby, które były na samym końcu chcą podzielić się swoimi odczuciami. Możesz poprosić je o przeczytanie swoich ról.
- Można zadać następujące pytania:
 - *Jak czuliście i czuliście się, gdy musieliście i musiałyście zerwać uścisk dłoni?*

- *Co widziały przed sobą osoby, które były w tyle* (oczekiwana odpowiedź: inne osoby, które robiły krok naprzód),
 - *Jak się wtedy czuliście i czułyście, mając przed oczami ten widok?*
 - *Co widziały osoby, które doszły najdalej?, Czy zauważyliście i zauważyłyście, że inne osoby musiały się cofać?*
 - *Jeśli tak, to zapytaj W którym momencie?*
- Po wypowiedzeniu się wszystkich osób chętnych przeprowadź tzw. „odczarowanie”, czyli wyprowadzenie osób z podanych im ról. Powiedz, że teraz ćwiczenie dobiega końca, więc wychodzimy już z odgrywanych ról. Poproś wszystkie osoby uczestniczące o zrozerwanie kartek z rolami na znak wyjścia ze swoich ról.
 - Po „odczarowaniu” zapytaj:
 - Czy społeczeństwo ukazane w „Lalce” jest społeczeństwem otwartym?
 - Czy istnieje możliwość awansu społecznego?
 - Czy bariery pojawiające się w tym społeczeństwie były zewnętrzne i wewnętrzne
 - Jeśli tak, to w jaki sposób?
 - Jakie trzeba spełnić warunki, by być z przodu/ na szczycie drabiny społecznej
 - Czy za pieniądze da się kupić wszystko na tym świecie?
 - Czy pieniądze dają szansę na realizację idei
 - Czy bez pieniędzy i pochodzenia też można marzyć i mieć szansę na ich realizację
 - Czy niektóre osoby mają mniej przywilejów niż inne osoby.
 - Czy słyszeliście o sformułowaniu praca organiczna?
 - Jeśli nie, tłumaczmy i zachęcamy do komentarza tej koncepcji społeczeństwa wg Spencera
 - Czy sytuacja zaistniała w ćwiczeniu odzwierciedla sytuację w naszym społeczeństwie?
4. **Prezentacja multimedia** – cytaty ze spektaklu „Lalki. Najlepsze przed nami” wg Bolesława Prusa w reżyserii Wojciecha Farugi.
1. STARSKI
- Z ogromną przyjemnością wracam na polską ziemię, niezależnie od tego, że marudzimy i narzekamy, pojawiają się od czasu do czasu w nas Polakach wyjątkowe perły, które naprawdę trzeba hodować i o których trzeba głośno mówić. Ludzie opowiadają różne historie, jak ktoś z Polski z jakiejś wsi zabitej dechami po prostu bierze walizkę i ląduje gdzieś na dworcu w Berlinie czy Paryżu, bez zmartwienia tym, co będzie dalej i rozpoczyna jakąś karierę tylko po to, żeby po iluś miesiącach mieć pracę, a po iluś latach swoją firmę i żeby realizować

- się zawodowo. Nie wiem czy wy wiecie że Polska jest w Europie na czwartym miejscu jeśli chodzi o zakładanie nowych firm. Jesteśmy więc bardzo przedsiębiorczy, znamy języki i jesteśmy na ósmym miejscu na świecie jeśli chodzi o znajomość języka angielskiego.
2. Budujcie ze mną ten kraj po to, żeby zmieniając jego mentalność, uczynić go lepszym miejscem dla każdego z nas. W momencie kiedy zmienimy kilka naszych cech, gdy będziemy bardziej ufni, będziemy mówić o pieniądzach, gdy przestaniemy narzekać, będziemy pozytywnie wspierać ludzi którzy szukają szczęścia i osiągają sukcesy, wtedy zbudujemy piękne społeczeństwo obywatelskie, duszę narodu już mamy teraz musimy zbudować kraj. Zachęcam was do tego: Polska jest piękna.
 3. Do wkręcania śrub beznadziejny, jest świetny do wbijania gwoździ. Więc ja jestem dobry do czegoś, do czegoś innego nie jestem dobry. Więc my cały czas pasujemy do czegoś, a do czegoś nie pasujemy. Musimy zdać sobie sprawę, że ryba wstawiona na drzewo będzie miała poczucie beznadziejności. Nie dlatego, że coś jest z nią nie tak, tylko dlatego że jest w tym miejscu, co nie trzeba. I ja nie jestem w stanie urosnąć intelektualnie przy niewłaściwych osobach, przy niewłaściwym środowisku z niewłaściwymi odbiorcami. Dopiero w momencie, gdy jestem przy kimś, kto rozumie to co ja mówię, to ja jestem w stanie odkrywać to że ja jestem mądrzejszy niż to co sądziłem na swój temat i wtedy zaczynam rosnąć.
 4. WOKULSKI
Handel nie polega tylko i wyłącznie na zysku, ale też na obrocie gotówki. Zapłaciłem i zapłacę za wiele rzeczy, bo mnie na to stać. I będę sobie kupował, co mi się podoba, i wydawał ile mi się podoba. Będę robił, co będę chciał, bo mogę. Mam pieniądze i to one dają mi tę możliwość, której państwo jesteście pozbawieni. Jeżeli trudno państwu pogodzić się z tą wiadomością, to bardzo mi przykro.
 5. RZECKI
Podobno bieda, wyzysk i te wszystkie nierówności, które spędzają nam sen z powiek nie są nam przyrodzone, a jedynie są wynikiem złej organizacji życia społeczeństw. jeżeli wszystko sobie tu dobrze zorganizujemy jak mówią to to rozejdzie się po całym świecie i nawet natura ziemską podąży za tymi zmianami. Żeby ludzie mogli być szczęśliwi muszą robić to co chcą, a żeby każdy mógł robić co chce to ludzie muszą się połączyć w takie grupy, w których będą razem ludzie wszystkich pasji i zainteresowań, tak dokładnie wymieszani, że każdy będzie robił to i tylko to co go naprawdę zajmuje. Wszyscy będziemy szczęśliwi.

6. WOKULSKI

A dajcie mi wszyscy spokój z tym waszym ogółem!... Chcę nareszcie zrobić coś dla siebie... Inaczej...w łeb bym sobie palnął, gdybym już nic nie widział dla siebie oprócz jakichś fantastycznych ciężarów. Tysiące próżnują, a jeden ma wobec nich obowiązki!... Przecież to jest chore. Nie widzisz tego?

7. Jestem... byłem człowiek zmarnowany. Miałem ogromne zdolności i energię, a nie stworzyłem nici. Inni ludzie nie mają nawet połowy mojej siły stworzyli maszyny, gmachy, utwory sztuki, nowe poglądy. Co ja zostawię?... Przecież nie próżnowałem: szarpałem się za trzech ludzi a gdyby nie przypadek, nie miałbym nawet tego co posiadam!.. Na co zmarnowałem siły i życie?... Na walkę z otoczeniem, do którego nie przystaję. Gdy miałem ochotę uczyć się, nie mogłem, bo kraju nie potrzebowano uczonych, Gdy chciałem służyć społeczeństwu, choćby ofiarą własnego życia, podsunęto mi fantastyczne marzenia zamiast programu, a potem – zapomniano o mnie.

8. STARSKI

Możesz pojechać gdzie chcesz, zarobić tyle pieniędzy ile ci tylko przyjdzie do głowy, założyć najdroższy frak i najdroższe buty i kupić prezenty, które przypawiają wszystkich o zawrót głowy, możesz... możesz zrobić wszystko by o tym zapomnieć ale siebie nie zmienisz. Myślisz że kiedykolwiek przestaniesz być tym chłopakiem który w tanich butach i pożyczonym fraku. Możesz zrobić wszystko ale i tak nim pozostaniesz. Możesz dziesięciokrotnie powiększyć swój majątek ale zawsze będziesz tym, który wzbogacił się na swojej żonie.

Podczas wyświetlania slajdu powinna rozpocząć się dyskusja, uczniowie komentują i przedstawiają refleksje, nauczyciel wspiera, zachęca do odpowiedzi, jest moderatorem.

5. Praca domowa

Wypisz, w jaki sposób człowiek może walczyć ze swoimi barierami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Podaj kilka pomysłów.

BIBLIOGRAFIA:

-
- Prus B., Lalka: Powieść. T. I/II, Wrocław: Wydaw. Dolnośląskie, 1997.
 Hunter-Geboy C., Edukacja Bez Tabu. Podręcznik do prowadzenia zajęć z młodzieżą na temat seksualności i relacji międzyludzkich, Wydanie pierwsze, Gdańsk 2009.
 Chrzanowski M., Poznański J., Tarkowski S., Opracowania lektur dla liceów, Wydawnictwo Skrypt, Warszawa 2002

<http://literat.ug.edu.pl/~literat/lalka/index.htm>, Warszawa 12 maja 2015
http://boleslaw-prus.wyklady.org/wyklad/393_bohaterowie-lalki-boleslawa-prusa_strona-3.html,
Warszawa 15 maja 2015
<http://lalka.klp.pl/ser-43.html>, Warszawa 15 maja 2015
<http://lekcjapolskiego.pl/opracowania-lektur/lalka/wegielek-charakterystyka-bohatera,art218/>,
Warszawa 15 maja 2015

ZAŁĄCZNIK NR 1

Materiał pomocniczy do ćwiczenia 2
Stwierdzenia do ćwiczenia „Krok do przodu”

1. Czuję, że moja rodzina akceptuje moje wybory życiowe.
2. Lubię siebie..
3. Nie jestem ciężarem dla mojej rodziny.
4. Czuję się bezpiecznie myśląc o swojej przyszłości.
5. Ludzie zazdroszczą mi tego, kim jestem.
6. Lubię moje codzienne życie
7. Mogę być dumna/y z tego co robię.
8. W trudnej sytuacji mogę liczyć na wsparcie rodziny i przyjaciół.
9. Jestem w pełni samodzielna/y.
10. Mogę otwarcie wyrażać moje poglądy i będę akceptowana/y.
11. Pieniądze, które posiadam, są zarobione uczciwie, nie muszę się wstydzić tego, co posiadam.
12. To nie pieniądze nie pozwolą mi spełnić moich marzeń i realizować idei
13. Jestem patriotą i będę walczył/a o niepodległość Polski
14. Pochodzenie nie ma znaczenia, liczy się pracowitość, uczciwość i rozum
15. Jeśli będę chciał/chciała, to mogę wziąć ślub lub już jestem w związku małżeńskim.
16. Nie boję się przyszłości.

ZAŁĄCZNIK NR 2

Materiał pomocniczy do ćwiczenia 1

Stanisław Wokulski

Czterdziestopięcioletni bogaty kupiec. Pochodził z zdeklasowanej szlachty przez co, był zmuszony pracować jako subiekt w sklepie u Hopfera, gdy miał ze dwadzieścia parę lat. W dzień służył gościom przy bufecie i prowadził rachunki, a w nocy uczył się. Poszedł i nawet zdał egzamin do Szkoły Głównej. Po niecałym roku porzucił studia i wziął udział w powstaniu styczniowym, po klęsce powstania został zesłany na Syberię. Tam poznał

Suzina, który pomógł mu dorobić się niewielkiego majątku. Po powrocie do kraju ożenił się z babą grubo starszą od niego, zamożną wdową Minclową. Po jej śmierci rozpoczyna samodzielną karierę kupca. Ku zaskoczeniu wszystkich rzucił wszystko i pojechał robić interesy na wojnie. Po ośmiu miesiącach wraca z Bałkan jako posiadacz ogromnej fortuny zarobionej na dostawach dla wojska. Zdobył fortunę nie tyle dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, co za sprawą predyspozycji do robienia interesów, przedsiębiorczości, niezwykłej inteligencji, umiejętności przewidywania, odwadze i stałej gotowości do podejmowania nawet największego ryzyka. Miłość do Izabeli Łęckiej zakłóciła jego kupiecką karierę. Była to wielka romantyczna miłość o sile destrukcyjnej. Wokulski trzeźwy racjonalista w interesach, idealizuje zarówno uczucie i jak i obdarzaną nim kobietę.

Ignacy Rzecki

Przyjaciół Wokulskiego, jego zastępca, zarządzający sklepem. Reprezentant pokolenia romantyków. Ojciec wszczepił mu kult Napoleona wobec którego pozostawał bezkrytyczny. Pracował w sklepie Minclów zanim wyruszył, podczas Wiosny Ludów walczył na Węgrzech z Austriakami. Następnie tułał się po Europie. Wrócił do Warszawy do pracy w sklepie Mincla przy Krakowskim Przedmieściu gdzie zajmował przez dwadzieścia pięć lat ten sam pokój przy sklepie. Również zwyczaje pana Ignacego nie zmieniły się od ćwierć wieku. Wciąż widział nadzieje na niepodległość Polski. Jego marzenia nijak nie przystawały do rzeczywistości. Idealizm skazywał go na samotność i niezrozumienie. A ponieważ jednym nie ufał, inni go nie chcieli słuchać, a Wokulskiego nie było, więc rozmawiał sam z sobą i – w największym sekrecie pisywał pamiętnik.

Tomasz Łęcki

Pan Tomasz Łęcki był to sześćdziesięciokilkolletni człowiek, niewysoki, pełnej tuszy, krwisty. Nosił nieduże wąsy białe i do góry podczesane włosy, tej samej barwy. Miał siwe, rozumne oczy, postawę wyprostowaną, chodził ostro. Na ulicy ustępowano mu z drogi – a ludzie prości mówili: oto musi być pan z panów. Istotnie, pan Łęcki liczył w swoim rodzie całe szeregi senatorów. Ojciec jego jeszcze posiadał miliony, a on sam za młodu krocie. Później jednak część majątku pochłonęły zdarzenia polityczne, została skonfiskowana po powstaniu, resztę – podróże po Europie i wysokie stosunki. Pozostała mu tylko kamienica, której hipotece ciążył ogromne długi. Było to z pewnością za mało, by nadal podróżować po Europie, prowadzić wystawne życie, przyjmować gości, a nawet zapewnić posag córce. Pan Tomasz nie ma nawet bladego pojęcia o stanie swego posiadania, a raczej zadłużenia. Uważał się przy tym za zręcznego inwestora.

Izabela Łęcka

Dwudziestoparoletnia arystokratka, córka Tomasza Łęckiego, niepospolicie piękna kobieta o klasycznej budowie, jasnych włosach. Jej życie upływało w salonach i do takiej właśnie roli była przygotowywana od wczesnego dzieciństwa. Panna Izabela od kolebki żyła w świecie pięknym i nie tylko nadludzkim, ale – nadnaturalnym. Sypiała w puchach, odziewała się w jedwabie i hafty, siadała na rzeźbionych i wyściełanych hebanach lub palisandrach, piła z kryształów, jadła ze sreber i porcelany kosztownej jak złoto. Rozumiejąc, że wielki świat jest wyższym światem, panna Izabela dowiedziała się powoli, że do tych wyżyn wzbic się można i stale na nich przebywać tylko za pomocą dwóch skrzydeł: urodzenia i majątku. Urodzenie zaś i majątek są przywiązane do pewnych wybranych familii, jak kwiat i owoc pomarańczy do pomarańczowego drzewa. Sama była osobą tkwiącą w sieci towarzyskich konwenansów egoistką. Nie знаła świata i nie chciała znać realnego życia, obawiała się tak zwanych zwykłych ludzi, gardziła nimi, wręcz panicznie bała się utraty swojej pozycji społecznej. Chłodna wyniosła, mająca bardzo wysokie mniemanie, nieprzystępna. Niemal wszystko robiła na pokaz, w tym celu oddawała się działalności charytatywnej. Odrzuciła wielu starających się o jej rękę.

Minclowie

Niemiecka rodzina kupców osiadła w Polsce. Ludzie pracowici, oszczędni, uczciwi, polonizujący się. Raczej nie angażujący się w politykę. Jan Mincel, starzec z rumianą twarzą i kosmykiem siwych włosów pod brodą. W każdej porze dnia siedział on pod oknem na fotelu obitym skórą, ubrany w niebieski barchanowy kaftan, biały fartuch i także szlafmycę. Przed nim na stole leżała wielka księga, w której notował dochód, a tuż nad jego głową wisiał pęk dyscyplin, przeznaczonych głównie na sprzedaż. Starzec odbierał pieniądze, zdawał gościom resztę, pisał w księdze, niekiedy drzemał, lecz pomimo tylu zajęć, z niepojętą uwagą czuwał nad biegiem handlu w całym sklepie. Mincel był bardzo porządny, nie cierpiał kurzu, ścierał go z najdrobniejszych przedmiotów. Jednych tylko dyscyplin nigdy nie potrzebował okurzać dzięki swoim niedzielnym wykładom buchalterii, geografii i towaroznawstwa.

Mraczewski

Piękny, dwudziestoletni blondynek, z oczyma jak gwiazdy, z ustami jak korale, z wąsikami jak zatrute sztylety, pachnąc przy tym jak laboratorium chemiczne. Subiekt w sklepie Wokulskiego. „Pyszny jest ten Mraczewski. Jak on umie rozmawiać z kobietami! Tak – myślał – on jest beczelnie głupi i zapewne dlatego podoba się kobietom. Pan powinien być hrabią, nie

kupcem". Z powodu dwuznacznych uwag w stosunku do Izabeli został przez Wokulskiego zwolniony z posady, potem za sprawą jednego słowa panny Wokulski dał mu pracę w Moskwie.

Baron Krzczowski

Arystokrata żyjący ponad stan, jest entuzjastą koni, tonie w długach, chce rozwodu, ale nie godzi się na to baronowa. To człowiek próżny, śmieszny, ale antypatyczny. Sprzedał żonie swoją ulubioną klacz, którą kupił potem Wokulski. Gdy klacz wygrała na wyścigach, wpadł we wściekłość i zachował się w impertynencki sposób nawymyślając Izabeli, przez co został przez Wokulskiego wezwany na pojedynek. Krzczowskiego nienawidziła panna Izabela. Kiedyś umizgał się do niej, a odrzucony, mścił się. Wiedziała, że nazywał ją za oczy – starzejącą się panną, która wyjdzie za swego lokaja. Tego było dosyć, ażeby pamiętać mu całe życie. Lecz baron, nie poprzestając na nieszczęsnym frazesie, nawet wobec niej zachowywał się cynicznie, drwiąc z jej starych wielbicieli i robiąc aluzje do ich majątkowej ruiny.

Baronowa Krzeszowska

Arystokratka. Mieszka w kamienicy Łęckich, chciała ją odkupić od Łęckiego, ale została przez Wokulskiego przelicytowana. Po śmierci córki rozstała się z mężem. Fanatycznie przywiązana do zmarłego dziecka, oskarżyła Stawską o kradzież lalki z pokoju córki. Żyje z mężem w separacji, tocząc z pewien rodzaj gry, niekończącej się wojny. Osoba nieszczęśliwa, zgorzkniała, ale i intrygantka nieżyczliwa wobec ludzi. Nie mająca zamiaru pokrywać długów męża.

Henryk Szlangbaum

Żyd, subiekt w sklepie Wokulskiego. Mimo przyjęcia przez niego wielu obyczajów chrześcijan piętnowany przez innych subiektów ze względu na swoje pochodzenie. Walczył w powstaniu, razem z Wokulskim przebywał na Syberii. To on kupił od Wokulskiego jego sklep i udziały w spółce do handlu z Rosją. Otóż Szlangbaum jest w całym znaczeniu porządnym obywatelem, a mimo to wszyscy go nie lubią, gdyż – ma nieszczęście być starozakonnym... „W ogóle, może od roku, uważam, że do starozakonnych rośnie niechęć; nawet ci, którzy przed kilkoma laty nazywali ich Polakami mojżeszowego wyznania, dziś zwą ich Żydami. Zaś ci, którzy niedawno podziwiali ich pracę, wytrwałość i zdolności, dziś widzą tylko wyzysk i szachrajstwo. Dziś zrozumiałem, że jako Żyd jestem tylko nienawistny dla chrześcijan, a jako meches byłbym wstrętny i dla chrześcijan, i dla Żydów” Rzecz ciekawa. Ojciec Szlangbauma jest lichwiarzem, a syn, ażeby od niego grosza nie wziąć, bieduje po sklepach jako subiekt.

Stary Szlangbaum

Ojciec Henryka, Żyd, lichwiarz, współpracownik Wokulskiego. Prowadził kantor. To on wylicytował w jego imieniu kamienicę, a potem odkupił od niego sklep i cały dobytek.

Doktor Michał Szuman

To niezwykły to człowiek. Lekarz, Żyd, uczony, po trosze dziwak, przyjaciel Wokulskiego. W młodości kochał się z wzajemnością, ale żona mu umarła. Mówią nawet, że truł się z żalu, ale go odratowano. Dziś całkiem porzucił praktykę lekarską, ma spory majątek i tylko zajmuje się badaniem ludzi czy też ich włosów. Człowiek potrafiący trzeźwo ocenić sytuację. Mały, żółty, ma przejmujące spojrzenie, przed którym trudno by coś ukryć.

Pani Meliton

Przeszła twardą szkołę życia, w której nauczyła się nawet lekceważyć powszechnie przyjęte opinie. Za młodu mówiono jej powszechnie, że panna ładna i dobra, choćby nie miała majątku, może jednak wyjść za mąż, lecz za mąż nie wyszła. Później mówiono również powszechnie, że wykształcona nauczycielka zdobywa sobie miłość pupilów i szacunek ich rodziców, lecz mimo to pupilki jej dokuczały, a ich rodzice drwili z niej od pierwszego śniadania do kolacji. Jakoż oddała serce młodemu i szlachetnemu hrabiemu, lecz – nie pozyskała jego ręki. Już po trzydziestym roku życia wyszła za mąż za podstarzałego gubernera, Melitona. Nowożeńiec jednak po ślubie więcej pił aniżeli przed ślubem, a małżonkę, dźwigającą go moralnie, czasami okładał kijem. Pół roku leżała w szpitalu, w osobnym gabinecie, samotna i zapomniana przez swoje pupilki, ich rodziców i hrabiów, którym oddawała serce. Był czas do rozmyślań. Toteż gdy wyszła stamtąd chuda, stara, z posiwiałymi i przerzedzonymi włosami, znowu zaczęto mówić powszechnie, że – choroba zmieniła ją do niepoznania. Nie była już nauczycielką, nie myślała o zamążpójściu, ale swatała młode pary; nikomu nie oddawała swego serca. Wokulski płacił hojnie, a pani Meliton udzielała mu wszelkich informacji o rodzinie Łęckich i związanych z nimi osobach wyższego świata.

Księżę

Wyniosły arystokrata uważający swą klasę na najwartościowszą część społeczeństwa. To z jego inicjatywy Wokulski organizuje spółkę do handlu ze wschodem. „Dopóty ich prześladowałem, aż obiecali przyjść w kilku do mnie i wysłuchać projektu pańskiej spółki”. W swoim towarzystwie księżę

nosił tytuł zagorzałego patrioty, prawie szowinisty; poza towarzystwem cieszył się opinią jednego z najlepszych obywateli. Bardzo lubił mówić po polsku, a nawet treści jego francuskich rozmów były interesu publiczne. Był arystokratą od włosów do nagniotków, duszą, sercem, krwią. Wierzył, że każde społeczeństwo składa się z dwu materiałów: zwyczajnego tłumu i klas wybranych. Zwyczajny tłum był dziełem natury i mógł nawet pochodzić od małpy. Lecz klasy wybrane miały jakiś wyższy początek i pochodziły, jeżeli nie od bogów, to przynajmniej od pokrewnych im bohaterów, jak Herkules, Prometeusz, od biedy – Orfeusz. Tłumem zwyczajnych śmiertelników księżę nie tylko nie gardził, ale owszem: miał dla nich życzliwość, a nawet stykał się z nimi i interesował ich potrzebami. Zresztą religia nakazywała mu sympatię dla maluczkich i księżę rumienił się na samą myśl, że większa część towarzystwa stanie kiedyś przed boskim sądem bez tego rodzaju zasługi. Więc aby uniknąć wstydu dla siebie, bywał i nawet zwoływał do swego mieszkania rozmaite sesje, wydawał po dwadzieścia pięć i po sto rubli na akcje rozmaitych przedsięwzięć publicznych, nade wszystko zaś – ciągle martwił się nieszczęśliwym położeniem kraju; a każdą mowę swoją kończył frazesem: „Bo, panowie, myślmY najpierw o tym, ażeby podźwignąć nasz nieszczęśliwy kraj...” Zwołać sesję, zachęcić do przedsięwzięcia i cierpieć, wciąż cierpieć nad nieszczęśliwym krajem, oto jego zdaniem były obowiązki obywatela. Gdyby go jednak spytano, czy zasadził kiedy drzewo, którego cień ochroniłby ludzi i ziemię od spiekoty? albo czy kiedy usunął z drogi kamień raniący koniom kopyta? – byłby szczerze zdziwiony.

Julian Ochocki

Młody człowiek nie dosięgnął jeszcze lat trzydziestu i rzeczywiście odznaczał się niezwykłą fizjognomią. Zdawało się, że ma rysy Napoleona Pierwszego, przysłonięte jakimś obłokiem marzycielstwa, kuzyn Łęckich, arystokrata, wynalazca i uczonej. Przedstawiciel najmłodszego pokolenia idealistów, z własnego wyboru skazujący się na samotność. Ukończył studia mechaniczne i przyrodnicze. W całości oddany nauce, swej jedynej pasji, nie dba o dobra materialne, wygląd, kobiety. Miał rozrzucone włosy, nieco zsunięty krawat, u kamizelki guzik nie zapięty. Można było domyślać się, że ktoś bardzo starannie czuwa nad jego bielizną i garderobą, z którą jednak on sam postępuje niedbale, i właśnie to niedbalstwo, przejawiające się w dziwnie szlachetnych formach, nadawało mu oryginalny wdzięk. Każdy jego ruch był mimowolny, rozrzucony, lecz piękny. W dwudziestym ósmym roku życia skończył dwa fakultety i już zrobił trzy wynalazki. A nad to wszystko jest naczyniem, w którym wylega się wielka idea... Ochocki chce jednego: zbudować maszynę latającą, która zapewni mu nieprzemijającą sławę. Boleje na tym, że w kraju którego społeczeństwu chciałby oddać swą wiedzę, nie znajduje zrozumienia, warunków pracy. Całą arystokrację

postrzeżę jako klasę próżniaczą, pasożytniczą, przy tym pyszną, wyniosłą, oceniającą ludzi na podstawie ich społecznego pochodzenia. Wyjeżdża do Paryża, zamierza pracować u profesora Geista. Wokulski zapisał mu w testamencie poważną sumę, być może umożliwi to młodemu entuzjastcie prowadzenie planowanych badań.

Helena Stawska

Trzydziestoletnia kobieta, piękna i wysoka. Jej mąż musiał opuścić kraj niesłusznie oskarżony o zabicie lichwiarki. Starska mieszkała w kamienicy Łęckich z dwunastoletnią córką. Wokulski ignorował czułe spojrzenia kobiety. Dał jej tylko pracę. Wyszła za mąż za Mraczewskiego, dawnego subiekta.

Kazimierz Starski

Mężczyzna przystojny, zadbany bawidamek, uwodziciel, utracjusz pogrążony w długach po paru latach zagranicznych podróży wracający do Warszawy. Jego czcigodna babka, prezesowa Zasławska przypatrzywszy się swemu ciotecznemu wnukowi oświadczyła, że co najwyżej zapisze mu tysiąc rubli dożywotniej renty, która zapewne bardzo mu się przyda na starość. Cały zaś majątek postanowiła zapisać na podrzutków i ich nieszczęśliwe matki. Starski to człowiek bez skrupułów cyniczny, pozbawiony zasad moralnych, hazardzista. Oczarował i uwodził swą kuzynkę Izabelę Łęcką, której odpowiadały jego dość obcesowe zaloty. Po pojedynku z baronem Dalskim Starski, skompromitowany, ścigany przez wierzycieli, znów uciekł za granicę.

Kazimiera Wąsowska

Piękna trzydziestoletnia bogata wdowa, arystokratka, którą Wokulski poznał w Zasławku i która była nim wyraźnie zainteresowana. Niegdyś przychylnie patrzyła na zaloty Starskiego, teraz jest kobietą wyemancypowaną, ma duże doświadczenie życiowe, słynie z licznych romansów, z żadnym mężczyzną nie chce się związać na stałe.

Prezesowa Zasławska

Szlachetna matrona, bogata arystokratka, pragnąca w swoim Zasławiu pomagać chłopom. Przed wielu laty obdarzyła miłością jednego z przodków Wokulskiego, młodego oficera, który zginął w powstaniu listopadowym. Z racji własnych doświadczeń życiowych gorąco wpierała zamysł ślubu Izabeli i Wokulskiego. Należąc do wysokiego towarzystwa, oceniała ludzi zgodnie z ich czynami, wartościami moralnymi, umysłowością, a nie na

podstawie ich pochodzenia. Umiejętnie zarządzała swym majątkiem, była otoczona powszechnym szacunkiem.

Baron Dalski

Arystokrata, członek spółki handlowej, początkowo konkurent panny Izabeli, później narzeczony i mąż Eweliny Janockiej. Człowiek stary i brzydki. Zakochany w Ewelinie bez pamięci, nie widzi jej wad, a przede wszystkim tego, że jego narzeczona flirtuje ze Starskim.

Węgiełek

Sprytny hultaj, trochę kowal, trochę stolarz, więc może on potrafi wyrzeźbić na kamieniu, co potrzeba. Parobek z Zasławia, marzący o nauce w stolicy. Chłopak dwudziestokilkoletni, z fizjonomią wesołą i inteligentną. Dowiedziawszy się od księżego sługi, że można coś zarobić, ubrał się w szaraczkowy surdut z krótkim stanem i połami do ziemi i obficie wytarł sobie włosy słońcem. Stanisław ofiarowuje mu pieniądze i zapewnia kwatery w Warszawie, co umożliwi młodemu chłopakowi zdobycie zawodu. Później, gdy ten chce żenić się z byłą prostytutką Marianną, Wokulski finansuje ich wesele.

Bracia Wysoccy

Jeden z nich wegetuje w ubogim domku na warszawskim Powiślu. Nie ma czym płacić, głoduje jego cała rodzina. Wokulski ofiarowuje we mu pieniądze i daje pracę. Drugiemu załatwia przeniesienie do pracy na kolei w Skierniewicach, co okazuje się brzemiennie w skutkach, gdyż Wokulski próbuje popełnić samobójstwo ratuje mu życie Wysocki.

Prostytutka Marianna

Wokulski poznaje ją w kościele w czasie wielkosobotniej kwesty. Jej los potwierdza trudną sytuację kobiet w pozytywizmie oraz potrzebę pracy u podstaw. Postanawia pomóc, dlatego też znajduje jej uczciwą pracę i opłaca mieszkanie. Marianna to lalka, ponieważ na jej los wpływ ma społeczeństwo, nie ona sama. Dzięki temu sprowadza ją na dobrą drogę. W końcowej części powieści wychodzi za Węgiełka.

Podstawy przedsiębiorczości
Agata Szymaniak

TEMAT

Biznesy i biznesiki, czyli instytucje rynkowe w Polsce w drugiej połowie XIX w.

Lekcja przedsiębiorczości lub wiedzy o społeczeństwie, która wprowadza uczniów w temat instytucji rynkowych. Znajomość lektury nie jest konieczna, ponieważ uczniowie będą pracowali na wcześniej przygotowanych fragmentach.

ZAŁOŻENIA LEKCJI / CELE LEKCJI

Uczeń po lekcji:

- potrafi krótko scharakteryzować poznane pojęcia: prywatna firma, przedsiębiorstwo, działalność gospodarcza, supermarket, sklep, fundacja, działalność charytatywna, działalność polityczna, partia polityczna, pożyczki, instytucje finansowe – banki, skoki, działalność innowacyjna, wynalazki, patent, sponsor, ośrodek badawczy, dolina krzemowa
- wymienia kilka cech osoby przedsiębiorczej
- wyjaśnia jak założyć w Polsce wybraną instytucję rynkową

METODY DYDAKTYCZNE:

Praca w parach z materiałem źródłowym, dyskusja podczas omawiania wyników pracy

ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

Materiał pomocniczy (załącznik nr 1) – jeden tekst na parę, rzutnik, polecenia do tekstów źródłowych, podręcznik do przedmiotu (*Krok w przedsiębiorczość*)

CZAS: 45 min.

1. Praca w parach z materiałem źródłowym

Należy przekazać młodzieży następujące informacje:

Dzisiaj na lekcji będziecie pracowali w parach. Każda para dostanie tekst źródłowy – fragment „Lalki” Bolesława Prusa. Przeczytajcie uważnie fragmenty tekstu, który otrzymaliście. Następnie wykonajcie polecenia znajdujące się na slajdzie.

Możesz rozdać teksty uczniom bądź poprosić o ich wylosowanie.

Polecenia do tekstów:

1. Jaki rodzaj działalności opisuje otrzymany przez ciebie tekst?
2. Jak nazywają się organizacje, które zajmują się takimi ideami?
3. Jakie cechy musi posiadać osoba, która chciałaby taką organizację założyć lub do niej przystąpić?
4. Czy współcześnie w Polsce działają podobne organizacje? Jak się nazywają?
5. Podaj przykłady konkretnych działań społecznych lub gospodarczych współczesnych ludzi. Podaj nazwy ich firm i organizacji.

2. Zaprezentowanie wyników swojej pracy

Jedna osoba z każdej pary czyta tekst i zapoznaje klasę ze swoimi odpowiedziami. W trakcie zainicjuj dyskusję wśród uczniów, poproś o komentarz, zapytaj co, o tym sądzą, czy mają inne pomysły.

3. Praca domowa

Krótko wypisz, może być w punktach: „Co należy zrobić, żeby założyć taką instytucję w Polsce? Każdy uczeń opisuje tę instytucję, której dotyczył wybrany fragment „Lalki”.

BIBLIOGRAFIA

Prus B., Lalka: Powieść. T. I/II, Wrocław: Wydaw. Dolnośląskie, 1997.
<http://literat.ug.edu.pl/~literat/lalka/index.htm>, Warszawa 12 maja 2015.

ZAŁĄCZNIK NR 1

Materiał pomocniczy do ćwiczenia

1.

W początkach wojny wschodniej przejeżdżał przez Warszawę bogaty moskiewski kupiec, Suzin, przyjaciel Wokulskiego jeszcze z Syberii. Odwiedził Wokulskiego i gwałtem zachęcał go do przyjęcia udziału w dostawach dla wojska.

– Zbierz pieniądze, Stanisławie Piotrowiczu, ile się da – mówił – a uczciwe słowo, zrobisz okrągły milionik!...

Wokulski wysłuchał jego projektów. Do wykonania jednych nie chciał należeć, inne przyjął, lecz wahał się. Wokulski zdecydował się i podniósł całą gotówkę po żonie w ilości trzydzieści tysięcy, którą nieboszczka trzymała nietykalną w banku.

Pamiętasz – rzekł – ile wzięłem pieniędzy, gdym stąd wyjeżdżał?

– Trzydzieści tysięcy rubli, całą gotówkę.

– A jak ci się zdaje: ile przywiozłem?

– Pięćdziesiąt... ze czterdzieści tysięcy... Zgadłem?... – pytał Rzecki, niepewnie patrząc na niego.

Wokulski nalał szklankę wina i wypił ją powoli.

– Dwieście pięćdziesiąt tysięcy rubli, z tego dużą część w złocie – rzekł dobitnie. – A ponieważ kazałem zakupić banknoty, które po zawarciu pokoju sprzedam, więc będę miał przeszło trzysta tysięcy rubli...

– Nie bój się – ciągnął Wokulski. – Grosz ten zarobiłem uczciwie, nawet ciężko, bardzo ciężko. Cały sekret polega na tym, że miałem bogatego współnika i że kontentowałem się cztery i pięć razy mniejszym zyskiem niż inni. Toteż mój kapitał ciągle wzrastający był w ciągłym ruchu. – No – dodał po chwili – miałem też szalone szczęście... Jak gracz, któremu dziesięć razy z rzędu wychodzi ten sam numer w rulecie. Gruba gra?... prawie co miesiąc stawałem cały majątek, a co dzień życie.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

2.

Sklep nasz był kolonialno – galanteryjno – mydlarski. Wnętrze sklepu wyglądało jak duża piwnica, której końca nigdy nie mogłem dojrzeć z powodu ciemności. Wiem tylko, że po pieprz, kawę i liście bobkowe szło się na lewo do stołu, za którym stały ogromne szafy, od sklepienia do podłogi napełnione szufladami. Papier zaś, atrament, talerze i szklanki sprzedawano przy stole na prawo, gdzie były szafy z szybami, a po mydło i krochmal szło się w głąb sklepu, gdzie było widać beczki i stosy pak drewnianych.

Nawet sklepienie było zajęte. Wisały tam długie szeregi pęcherzy naładowanych gorczyką i farbami, ogromna lampa z daszkiem, która w zimie paliła się cały dzień, sieć pełna korków do butelek, wreszcie wypchany krokodylek, długi może na półtora łokcia.

Chwili kiedy Wokulski opuścił Warszawę, zaczęli zgłaszać się po towary kupcy rosyjscy. Zamówienia mnożyły się, kredyt za granicą istniał, weksle były płacone regularnie, a sklep roił się gośćmi, którym ledwo mogli wydołać trzej subiekci.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

Fragmety listów od pani Karolowej....”P.S. Wyobraź sobie, co za szczęście spotkało moją ochronkę. Będąc wczoraj w sklepie tego sławnego Wokulskiego przymówiłam się o mały datek dla sierot. Liczyłam na jakie kilkanaście rubli, a on, czy uwierzysz, ofiarował mi tysiąc, wyraźnie: tysiąc rubli, i jeszcze powiedział, że na moje ręce nie śmiałyby złożyć mniejszej sumy. Kilku takich Wokulskich, a czuję, że na starość zostałabym demokratką.”

„Droga Belu! – pisze ciotka. – Zapomnij, aniołku, o moim poprzednim liście. W rezultacie twój serwis nic mnie nie obchodzi i znajdziemy inny, gdy będziesz szła za mąż. Ale chodzi mi, ażebyś koniecznie kwestowała tylko ze mną, i właśnie o tym miałam zamiar pisać poprzednio, nie o serwisie. Biedne moje nerwy! jeżeli nie chcesz ich do reszty rozstroić, musisz zgodzić się na moją prośbę.

Grób w naszym kościele będzie cudowny. Mój pocziwy Wokulski daje fontannę, sztuczne ptaszki śpiewające, pozytywkę, która będzie grała same poważne kawałki, i mnóstwo dywanów. Hozer dostarcza kwiatów, a amatorowie urządzają koncert na organ, skrzypce, wiolonczelę i głosy. Jestem zachwycona, ale gdyby mi wśród tych cudów zabrakło ciebie, rozchorowałabym się. A więc tak?... Ściskam cię i całuję po tysiąc razy, kochająca ciotka, Joanna

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

4.

– Bankierskie stoły... – powtórzył. – Srebra naszych przodków bywały już na stołach Tatarów, Kozaków, zbuntowanych chłopów, i nie tylko nam to nie uchybiało, ale nawet przynosiło zaszczyt. Kto walczy, naraża się na straty.

– Tracili przez wojnę i na wojnie – wtręciła panna Izabela.

– A dziś nie ma wojny?... Zmieniła się tylko broń: zamiast kosą albo jataganem walczą rublem. Joasia dobrze to rozumiała sprzedając nie serwis – ale rodzinny majątek, albo rozbierając na wybudowanie spichlerza ruiny zamku.

– Więc jesteśmy zwyciężeni... – szepnęła panna Izabela.

– Nie, dziecko – odparł pan Tomasz prostując się. – My dopiero zaczniemy triumfować i bodaj czy nie tego boi się moja siostra i jej koteria. Ja natomiast podziękowałem im za emeryturę i zbliżyłem się do mieszczaństwa. Zyskałem u tych ludzi powagę, która zaczyna trwożyć nasze sfery. Myśleli, że zejdem na drugi plan, a widzą, że mogę wysunąć się na pierwszy. Ja. Dotychczas milczałem nie mając odpowiednich wykonawców. Dziś znalazłem takiego, który zrozumiał moje idee, i zaczął działać.

– Któż to jest? – spytała panna Izabela, ze zdumieniem patrząc na ojca.

– Niejaki Wokulski, kupiec, żelazny człowiek. Przy jego pomocy zorganizuję nasze mieszczaństwo, stworzę towarzystwo do handlu ze Wschodem, tym sposobem dźwignę przemysł...

– I wówczas zobaczymy, kto wysunie się naprzód, choćby przy możliwych wyborach do rady miejskiej...

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

5.

– Siądźmy, panie Wokulski – mówił ksiądz. – Wybornie zdarzyło się, ponieważ mam do pana ważny interes. Wyobraź pan sobie, że pańskie projekta wywołały wielki popłoch między naszymi bawełnianymi fabrykantami... Wszak dobrze powiedziałem – bawełnianymi?...

Oni utrzymują, że pan chce zabić nasz przemysł... Czy istotnie konkurencja, którą pan stwarza, jest tak groźna?...

– Mam wprawdzie – odparł Wokulski – u moskiewskich fabrykantów kredyt do wysokości trzech, nawet czterech milionów rubli, ale jeszcze nie wiem, czy pójdą ich wyroby.

– Straszna!... straszna cyfra! – szepnął ksiądz. – Czy nie widzisz pan w niej istotnego niebezpieczeństwa dla naszych fabryk?

– Ach, nie. Widzę tylko nieznaczne zmniejszenie ich kolosalnych dochodów, co zresztą mnie nie obchodzi. Ja mam obowiązek dbać tylko o własny zysk i o taniość dla nabywców; nasz zaś towar będzie tańszy.

– Czy jednak rozważyłeś pan tę kwestię jako obywatel?... – rzekł ksiądz ściskając go za rękę – My już tak niewiele mamy do stracenia...

– Mnie się zdaje, że jest to dość po obywatelsku dostarczyć konsumentom tańszego towaru i złamać monopol fabrykantów, którzy zresztą tyle mają z nami wspólnego, że wyzyskują naszych konsumentów i robotników.

– Tak pan sądzisz?... Nie pomyślałem o tym. Mnie zresztą nie obchodzą fabrykanci, ale kraj, nasz kraj, biedny kraj...

Wracając do tematu, który nam przerwano, czy nie sądzisz pan, że dobrze byłoby założyć w kraju polską fabrykę tanich tkanin?...

Wokulski potrząsnął głową.

– Wątpię, ażeby się to udało – odparł. – Trudno myśleć o wielkich fabrykach tym, którzy nie mogą zdobyć się na małe ulepszenia w już istniejących...

– Mianowicie?...

– Mówię o młynach – ciągnął Wokulski. – Za parę lat będziemy sprowadzali nawet mąkę, bo nasi młynarze nie chcą zastąpić kamieni – walcami.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

„...Mamy tedy nowy sklep: pięć okien frontu, dwa magazyny, siedmiu subiektów i szwajcara we drzwiach. I to wszystko spadło na nas w początkach maja, kiedy Anglia, Austria, a nawet skołatana Turcja uzbrajały się na łeb na szyję!” Dziś właśnie jest pora do robienia interesów. Cały ten hałas uspokoi się za parę miesięcy, a my tymczasem zdystansujemy wszystkich współzawodników.

W początkach maja wprowadziliśmy się do nowego sklepu, który obejmuje pięć ogromnych salonów. W pierwszym pokoju, na lewo, mieszczą się same ruskie tkaniny: perkale, kretony, jedwabie i aksamity. Drugi pokój zajęty jest w połowie na te same tkaniny, a w połowie na drobiazgi do ubrania służące: kapelusze, kołnierzyki, krawaty, parasolki. W salonie frontowym najwykwintniejsza galanteria: brązy, majoliki, kryształ, kość słoniowa. Następny pokój na prawo lokuje zabawki tudzież wyroby z drzewa i metalów, a w ostatnim pokoju na prawo są towary z gumy i skóry.

No – i wojny nie ma. W naszym sklepie ruch jak na odpuszcie, do naszych składów zwożą i wywożą towary jak do młyna, a pieniądze płyną do kas nie gorzej od plew.

Może gdyby nasz magazyn, na wzór paryskich (z pewnością jest to magazyn, a w dodatku pierwszorzędny magazyn!), otóż gdyby on rozwijał się stopniowo, gdybyśmy co rok przybierali po jednym subieckie – nowy człowiek wsiąknąłby między starych i istniałaby harmonia. Ale jak od razu przybyło pięciu ludzi świeżych.

Główna uroczystość poświęcenia, czyli obiad, odbyła się w wielkiej sali Hotelu Europejskiego. Kogo bo tam nie było!... Głównie kupcy i fabrykanci z Warszawy, z prowincji, z Moskwy, ba, nawet z Wiednia i z Paryża. Znalazło się też dwu hrabiów, jeden księżę i sporo szlachty. O trunkach nie wspominam, gdyż naprawdę nie wiem, czego było więcej: listków na roślinach zdobiących salę czy butelek.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

7.

– Cóż tu robi ten pan Starski?

– Jakże co? Mieszka u swojej ciotecznej babki a razem chrzestnej matki, prezesowej Zasławskiej, i jak teraz, martwi się, że zapewne nie odziedziczy po niej majątku. Ładny grosz, ze trzysta tysięcy rubli!... Ale prezesowa uważa, że lepiej wesprzeć nim podrzutków aniżeli kasę Monaco. Biedny chłopak!

– O, ma pan, jaka to oryginalna kobieta z tej prezesowej! – rzekł Ochocki wskazując na sztachety. – Widzi pan te pałace?... To wszystko czworniaki, mieszkania parobków. A tamten dom – to ochrona dla

parobcząt; bawi się ich ze trzydzieści sztuk, wszystkie umyte i obłatane jak książątka... A ta znówu willa to przytułek dla starców, których w tej chwili jest czworo; uprzyjemniają sobie wakacje czyszcząc włosień na materace do gościnnych pokoiów. Tułałem się po rozmaitych okolicach kraju i wszędzie widziałem, że parobcy mieszkają jak świnie, a ich dzieci harcują po błocie jak prosięta... Ale kiedy tu pierwszy raz zajechał, przetarłem oczy. Zdawało mi się, że jestem na wyspie Utopii albo na kartce nudnego a cnotliwego romansu, w którym autor opisuje, jakimi szlachcice być powinni, lecz jakimi nigdy nie będą. Imponuje mi ta staruszka... A gdybyś pan jeszcze wiedział, jaką ona ma bibliotekę, co czyta... Zgłupiałem, kiedy raz zażądała, abym jej objaśnił pewne punkta transformizmu, którym dlatego tylko brzydzi się, że uznał walkę o byt za fundamentalne prawo natury.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

8.

– Szanowni panowie – odezwał się książę. – Poważyłem się fatygować szanownych panów w pewnym... nader ważnym interesie publicznym, który, jak to wszyscy czujemy, powinien zawsze stać na straży naszych interesów publicznych... Stronę fachową kwestii raczy objaśnić nam łaskawie pan Wokulski, człowiek... człowiek fachowy – zakończył książę. – Pamiętajmy jednak, panowie, o obowiązkach, jakie na nas wkłada troska o interesa publiczne i ten nieszczęśliwy kraj...

– Przepraszam – odezwał się Wokulski – ale nie chodzi tu o spółkę dobroczynną, tylko o spółkę zapewniającą zyski.

– Co mnie za zysk z dziesięciu tysięcy? – zaprotestował marszałek. – Z torbami bym poszedł pod Ostrą Bramę przy takich zyskach.

– Proszę o głos w kwestii: czy należy lekceważyć małe zyski!... To nas gubi!... to, panowie – wołał pukając paznokciem w poręcz fotelu.

– Wiadomo panom – zaczął Wokulski – że Warszawa jest handlową stacją między Europą zachodnią i wschodnią. Tu zbiera się i przechodzi przez nasze ręce część towarów francuskich i niemieckich przeznaczonych dla Rosji, z czego moglibyśmy mieć pewne zyski, gdyby nasz handel...

– Nie znajdował się w ręku Żydów – wtrącił półgłosem ktoś od stołu, gdzie siedzieli kupcy i przemysłowcy.

– Ze sposobu prowadzenia moich interesów nie zdaję sprawy przed nikim – ciągnął dalej Wokulski. – Wskazuję panom drogę uporządkowania handlu Warszawy z zagranicą, co stanowi pierwszą połowę mego projektu i jedno źródło zysku dla krajowych kapitałów. Drugim źródłem jest handel z Rosją. Znajdują się tam towary poszukiwane u nas i tanie. Spółka, która zajęłaby się nimi, mogłaby mieć piętnaście do dwudziestu procentów rocznie od wyłożonego kapitału. Na pierwszym miejscu stawiam tkaniny...

– To jest podkopywanie naszego przemysłu – odezwał się oponent z grupy kupieckiej.

– Mnie nie obchodzą fabrykanci, tylko konsumenci... – odpowiedział Wokulski.

– Otóż i dotarliśmy do interesu publicznego! zawołał wzruszonym głosem ksiądz.

– Szanowny pan Wokulski – zabrał głos adwokat – z właściwą mu gruntownością raczy nas objaśnić: czy sprowadzanie owych tkanin, aż z tak daleka, nie przyniesie uszczerbku naszym fabrykom?

– Przede wszystkim – rzekł Wokulski – owe nasze fabryki nie są naszymi, lecz niemieckimi...

– Owe trzy miliony rubli stanowią mój osobisty kredyt i przynoszą mi bardzo mały procent jako pośrednikowi – mówił Wokulski. – Oświadczam jednak, że o ile w miejsce kredytu podstawiliby się gotówkę, zysk z niej wynosiłby piętnaście do dwudziestu procentów, a może więcej. Otóż ten punkt sprawy obchodzi panów, którzy składacie pieniądze w bankach na niski procent. Pieniężmi tymi obracają inni i zyski ciągną dla siebie. Ja zaś ofiaruję panom sposobność użycia ich bezpośredniego i powiększenia własnych dochodów. Skończyłem

– A zatem – mówił – szanowni panowie, w zasadzie przystępujemy do spółki proponowanej przez pana Wokulskiego. Interes wydaje się bardzo dobrym, a obecnie chodzi tylko o bliższe szczegóły i spisanie aktu. Zapraszam więc panów, chcących zostać uczestnikami, do mnie na jutro, o dziewiątej wieczorem...

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

9.

– Pan zajmuje się fizyką czy chemią?... – spytał zdziwiony.

– Ach, czym ja się nie zajmuję!... – odparł Ochocki. – Fizyką, chemią i technologią... Przecież skończyłem wydział przyrodniczy w uniwersytecie i mechaniczny w politechnice... Zajmuję się wszystkim; czytam i pracuję od rana do nocy, ale – nie robię nic. Udało mi się trochę ulepszyć mikroskop, zbudować jakiś nowy stos elektryczny, jakąś tam lampę...

– Więc to pan jest tym Ochockim, wynalazcą?...

– Ja – odparł młody człowiek. – No, ale i cóż to znaczy?... Razem nic. Kiedy pomyślę, że w dwudziestym ósmym roku tylko tyle zrobiłem, ogarnia mnie desperacja. Mam ochotę albo porozbijać swoje laboratorium i utonąć w życiu salonowym, do którego mnie ciągną, albo – trzasnąć sobie w łeb... Ogniwo Ochockiego albo – lampa elektryczna Ochockiego... jakież to głupie!... Rwać się gdzieś od dzieciństwa i utknąć na lampie – to okropne... Dobiegać środka życia i nie znaleźć nawet śladu drogi, po której by się iść chciało – cóż to za rozpacz!... Człowiek jest przykuty do Ziemi jak ostryga

do skały...” W tej chwili – ciągnął dalej Ochocki – zbudziła się we mnie moja idea czy mój obłąd... Zapomniałem o pięknej kuzynce, a zacząłem myśleć o machinach latających. A ponieważ myśląc, muszę chodzić, więc wstałem z ławki i bez pożegnania opuściłem kuzynkę!... Na drugi dzień panna Flora nazwała mnie impertynentem, pan Łęcki oryginałem, a kuzynka przez tydzień nie chciała ze mną rozmawiać... I żebym jeszcze co wymyślił; ale nic, literalnie nic, choć byłbym przysiągł, że nim z tego pagórka zejść do studni, urodzi mi się w głowie przynajmniej ogólny szkic maszyny latającej... Prawda, jakie to głupie?... – Zatem żeni się pan, panie Ochocki?...

– Wszakże pan myślał kiedyś o machinach latających?... Nie o kierowaniu balonami, które są lżejsze od powietrza, bo to błazeństwo, ale – o locie maszyny ciężkiej, napełnionej i obwarowanej jak pancernik?... Czy pan rozumie, jaki nastąpiłby przewrót w świecie po podobnym wynalazku?... Nie ma fortec, armii, granic... Znikają narody, lecz za to w nadziemskich budowlach przychodzą na świat istoty podobne do aniołów lub starożytnych bogów... Już ujarzmiłszy wiatr, ciepło, światło, piorun... Czy więc nie sądzisz pan, że nadeszła pora nam samym wyzwolić się z oków ciężkości?... To idea leżąca dziś w duchu czasu... Inni już pracują nad nią; mnie ona dopiero nasycza, ale od stóp do głów... Co mnie ciotka z jej radami i prawdami dobrego tonu!... Co mnie żeniaczka, kobiety, a nawet mikroskopy, stopy i lampy elektryczne?... Oszaleję albo... przypnę ludzkości skrzydła...

– Sława, jakiej nie dosięgnął jeszcze żaden człowiek – odparł Ochocki. – To moja żona, to moja kobieta... Bądź pan zdrow, muszę iść...

Ucisnął Wokulskiemu rękę, zbiegł ze wzgórze i zniknął między drzewami.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

10.

– Powiem niedużo – rzekł Geist. – Pan wie, co to jest chemia organiczna?...

– Jest to chemia związków węgla...

– A co pan sądzisz o chemii związków wodoru?...

– Że jej nie ma.

– Owszem, jest – odparł Geist. – Tylko zamiast eterów, tłuszczów, ciał aromatycznych daje nowe aliaże... Nowe aliaże, panie Siuzę, z bardzo ciekawymi własnościami...

– Nie fatyguj się pan... Z tyłoma już ludźmi rozmawiałem o ich charakterze i o moich wynalazkach, że z góry odpowiem na to, o czym chcesz się poinformować. Jestem profesor Geist, stary wariat, jak mówią we wszystkich kawiarniach pod uniwersytetem i szkołą politechniczną. Kiedyś nazywano mnie wielkim chemikiem, dopóki... nie wyszedłem poza granicę dziś obowiązujących poglądów chemicznych. Pisałem rozprawy, robiłem

wynalazki pod imieniem własnym lub moich współników, którzy nawet sumiennie dzielili się ze mną zyskami. Ale od czasu gdy odkrył zjawiska nie mieszczące się w rocznikach Akademii, ogłoszono mnie nie tylko za wariata, ale za heretyka i zdrającę...

Wokulski wzruszył ramionami i usiadł na krześle.

– Przysuń się tu do stołu... Spójrz, co to jest?

Pokazał mu metalową kulkę ciemnej barwy.

– Zdaje mi się, że to jest metal drukarski.

– Weź w rękę... Wokulski wziął kulkę i aż zdziwił się, tak była ciężka.

– To jest platyna – rzekł.

– Platyna? powtórzył Geist z drwiącym uśmiechem. – Oto masz platynę...

I podał mu tej samej wielkości kulkę platynową. Wokulski przekładał obie z rąk do rąk; zdziwienie jego wzrosło.

– To jest chyba ze dwa razy cięższe od platyny?... – szepnął.

– Cha! cha!... – śmiał się Geist. – Weź do ręki, przypatrz się... Prawda, że ciekawe szkło?... Cięższe od żelaza, z odłamek ziarnistym, wyborny przewodnik ciepła i elektryczności, pozwala się strugać... Prawda, jak to szkło dobrze udaje metal?... Może chcesz je rozgrzać albo kuć młotem?... – A to?... – spytał Geist pokazując mu inny kawałek metalu.

– To chyba stal...

– Nie sól i nie potas?... – pytał Geist.

– Nie..

– Weźże do rąk tę stal...

Tu już podziw Wokulskiego przeszedł w pewien rodzaj zaniepokojenia: owa rzekoma stal była lekką jak płatek bibułki.

– Chyba jest pusta w środku?...

– Czy pokazywał pan to chemikom?

– Pokazywałem.

– I cóż oni?...

– Obejrzeni, pokiwali głowami i powiedzieli, że to blaga i kuglarstwo, którym poważna nauka zajmować się nie może.

– Ani myślę. Owszem, ta bezwładność mózgow daje mi najlepszą gwarancję bezpieczeństwa tajemnicy moich wynalazków. W przeciwnym razie pochwycono by je, pręcej lub później odkryto by metodę postępowania i znaleziono by to, czego bym im dać nie chciał...

– Mianowicie?... – przerwał mu Wokulski.

– Znaleziono by metal lżejszy od powietrza – spokojnie odparł Geist.

Pan Łęcki wziął go pod rękę i w sposób bardzo uroczysty wprowadził do pierwszego salonu, gdzie byli sami mężczyźni.

— Widzisz pan: hrabia... — zaczął pan Tomasz.

— Znam — odparł Wokulski, a w duchu dodał: — „Winien mi ze trzysta rubli...”

— Bankier... — objaśniał dalej pan Tomasz. Ale nim powiedział nazwisko, bankier sam zbliżył się do nich i przywitawszy Wokulskiego rzekł:

— Bój się pan Boga, z Paryża ogromnie ekscytują nas o te bulwary... Czy im pan odpowiedziałeś?

— Pierwej chciałem porozumieć się z panem — odparł Wokulski.

— Więc zejdźmy się gdzie. Kiedy pan jesteś w domu?

Pan Tomasz stawał się coraz tkliwszym dla Wokulskiego i zaczynał dziwić się widząc, że kupiec galanteryjny zna najwybitniejsze osobistości w mieście, a nie zna tylko tych, którzy odznaczali się tytułem albo majątkiem, nic zresztą nie robiąc.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

— A tak rachowałem — prawil pan Łęcki — że od pięćdziesięciu tysięcy dasz mi z dziesięć tysięcy rocznie. Na utrzymanie domu wychodzi mi sześć do ośmiu tysięcy, więc za resztę moglibyśmy z Belą co roku wyjeżdżać za granicę. Obiecałem nawet dziecku, że za tydzień pojedziemy do Paryża... Akurat!... Sześć tysięcy rubli ledwie wystarczą na nędzne istnienie, a o podróżach ani myśleć... Nikczemny Żyd... Nikczemne społeczeństwo, które tak ulega lichwiarzom, że nie śmie z nimi walczyć nawet przy licytacji... A co mnie najwięcej boli, powiem ci, to okoliczność, że za tym nędznym Szlangbaumem może ukrywać się jaki chrześcijanin, nawet arystokrata...

— Podli!... podli!... — szeptał.

— Niech się pan uspokoi — rzekł Wokulski. — Ile mi pan da gotówką?

— Prosiłem adwokata naszego księcia (bo mój adwokat to łajdak), ażeby odebrał należną mi sumę i tobie doręczył ją, panie Stanisławie... Razem trzydzieści tysięcy. A że obiecujesz mi od nich dwadzieścia procent, więc mam sześć tysięcy rubli rocznie na całe utrzymanie. Nędza... ruina!...

— Sumę pańską — odpowiedział Wokulski — mogę umieścić w lepszym interesie. Będzie pan miał dziesięć tysięcy rocznie...

— Zbawco... dobrodzieju!... — mówił wzruszonym głosem. — Jesteś najszlachetniejszym z ludzi... Ale — dodał cofając się i rozkładając ręce — czy tylko ty nie stracisz?...

— Ja?... Przecież jestem kupcem.

– Kupiec!... Także mi mów!... – zawołał pan Tomasz: – Dzięki tobie przekonałem się, że wyraz kupiec jest dziś synonimem wielkoduszności, delikatności, bohaterstwa... zacny!...

I rzucił mu się na szyję, omal nie płacząc. Wokulski po raz trzeci usadowił go na fotelu, a w tej chwili zapukano do drzwi. Wszedł Henryk Szlangbaum, błydy, z błyskawicami w oczach. Stanął przed panem Tomaszem i kłaniając mu się rzekł:

– Panie – ja jestem Szlangbaum, właśnie syn tego „podłego” lichwiarza, na którego pan tyle wymyślał w sklepie przy moich kolegach i gościach...

– Panie... nie wiedziałem... wszelką satysfakcję jestem gotów...a najpierwej – przepraszam... Byłem bardzo zirytowany... – mówił wzruszono pan Tomasz.

Szlangbaum uspokoił się.

– Proszę pana – odparł – zamiast dawać mi satysfakcję, niech pan posłucha, co powiem. Dlaczego mój ojciec kupił pański dom? o tona dziś mniejsza. Że zaś pana nie oszukał – dam stanowczy dowód. Ojciec natychmiast odstąpi panu ten dom za dziewięćdziesiąt tysięcy...Więcej powiem – wybuchnął – nabywca odda go panu za siedemdziesiąt...

– Już skończyłem. Żegnajm pana – odpowiedział Szlangbaum i nisko ukloniwszy się panu Tomaszowi wyszedł z pokoju.

Bolesław Prus „Lalka” fragmenty

13.

Około szóstej wieczorem panna Izabela będąc w salonie usłyszała dzwonek w przedpokoju, a potem niecierpliwy głos Mikołaja:

– Mówiłem: jutro przyjdź, bo dziś pan chory.

– Co ja zrobię, kiedy pan jak ma pieniądze, to jest chory, a jak jest zdrow, to nie ma pieniędzy?... – odpowiedział inny głos nieco zacinający z żydowska.

– Właśnie ja dlatego dzisiaj przychodzę już trzeci raz. A jutro przyjdą inni i ja znów będę czekał... Krew uderzyła do głowy pannie Izabeli, która nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, nagle weszła do przedpokoju.

– Co to jest?... – zapytała Izabela Łęcka panny Florentyny.

– To ja jestem, panno hrabianko... Dawid Szpigelman – odpowiedział niewielki człowiek z czarnym zarostem i w czarnych okularach. – Ja do pana hrabiego przyszedłem na mały interes... – Kochana Belu... – odezwała się panna Florentyna chcąc wyprowadzić kuzynkę.

Ale panna Izabela wyrwała się jej z rąk i zobaczywszy, że gabinet ojca jest wolny, kazała tam wejść Szpigelmanowi. Zamknęła drzwi gabinetu, siadła na fotelu i patrząc w okulary Szpigelmanowi zapytała:

– Jaki interes ma pan do mego ojca?

– Przepraszam pannę hrabiankę – odpowiedział przybysz kłaniając się – to jest bardzo mały interes. Ja tylko chcę odebrać moje pieniądze...

– Ile?

– Zbierze się może z osiemset rubli...

– Dostanie pan jutro.

– Przepraszam pannę hrabiankę, ale ja już od pół roku co tydzień dostaję same tylko jutro, a nie widzę ani procentu, ani kapitału.

– Pan wiesz, że ojciec mój odbiera trzydzieści tysięcy rubli... Prócz tego (mówiła, sama nie wiedząc dlaczego!) będziemy mieli dziesięć tysięcy rocznie... Pańska sumka przepaść nie może, chyba pan rozumie...

– Skąd dziesięć?... – spytał Żyd i zuchwale podniósł głowę

– Jak to skąd? – odparła oburzona. – Procent od naszego majątku.

– Od trzydziestu tysięcy?... – wtrącił Żyd z uśmiechem, myśląc, że chcą go wyprowadzić w pole.

– Tak.

– Przepraszam pannę hrabiankę – ironicznie odparł Szpigelman – ja dawno robię pieniędzmi, ale takiego procentu nigdy nie widziałem. Od trzydziestu tysięcy pan hrabia może mieć trzy tysiące, i jeszcze na bardzo niepewnej hipotece. Ale co mnie do tego... Mój interes jest, żebym ja odebrał moje pieniądze. Bo jak jutro przyjdą inni, to oni znowu będą lepsi od Dawida Szpigelmana, a jak pan hrabia resztę odda na procent, to ja będę musiał czekać rok...

Panna Izabela zerwała się z fotelu.

– Więc ja pana zapewniam, że jutro dostaniesz pieniądze! – zawołała patrząc na niego z pogardą.

– Słowo? – spytał Żyd delektując się w duszy jej pięknnością.

– Słowo daję, że jutro będziecie wszyscy spłaceni... Wszyscy, i to co do grosza!...

Żyd uklonił się do ziemi i cofając się tyłem, opuścił gabinet.

Michalina Butkiewicz – edukatorka, wizytator pracujący w Centrum Edukacji Artystycznej, doradczynie metodyczna, ekspertka MEN, autorka teatralnych projektów edukacyjnych realizowanych od roku 2000 w teatrach: Teatrze Współczesnym w Szczecinie, Teatrze Polskim w Bydgoszczy, Teatrze Lalek Pleciuga w Szczecinie, Przewodnicząca Zarządu Głównego Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów w latach: 2009–2013.

Marta Choroszczyńska – nauczycielka konsultantka, polonistka dyplomowana, była doradczynie metodyczna ds. przedmiotowo-problemowych. Trenerka rozwoju osobistego i zawodowego, ekspertka ds. awansu zawodowego nauczycieli. Autorka licznych publikacji oświatowych, redaktorka prowadząca wielu publikacji, np. *Poradnik dla nauczycieli* – Wydawnictwo RAABE. Autorka i współautorka programów edukacyjnych i szkoleń doskonalących pracę nauczycieli w szkole i placówce. Animatorka działań na rzecz edukacji i środowiska oświatowego, wieloletnia członkini SNaP (Stowarzyszenia Nauczycieli Polonistów).

Jarosław Mirkiewicz – nauczyciel, psycholog, psychoterapeuta poznawczo-behawioralny. Psycholog szkolny w Zespole Państwowych Szkół Muzycznych nr 1 w Warszawie oraz nauczyciel klasy fortepianu w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. W. Lutosławskiego w Pruszkowie. Prowadzi Specjalistyczną Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną Centrum Edukacji Artystycznej w Warszawie. Autor programów terapeutyczno-rozwojowych dla młodzieży szkół gimnazjalnych i licealnych.

Agata Szymaniak – absolwentka socjologii i pedagogiki na Uniwersytecie Warszawskim. Nauczycielka wiedzy o społeczeństwie i podstaw przedsiębiorczości w Liceum Plastycznym w Warszawie od 2010 roku. Podczas zajęć wykorzystuje formy pracy warsztatowej.

Działalność:

2014-2015 – doradztwo zawodowe z ZPSP „Planowanie ścieżki kariery zawodowej uczniów Liceum Plastycznego”

2013 – warsztaty „Między innymi”.

Edukacja międzykulturowa w praktyce

2013 – badanie karier zawodowych absolwentów Wydziału

Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego

2010 – Badanie Instytutu Socjologii UKSW, Pracownia Badawcza Polskiego Pomiaru Postaw i Wartości pod kierunkiem ks.prof. dra hab. Sławomira H. Zaręby

Wydawca
Teatr Powszechny
im. Zygmunta Hübnera
ul. Zamoyskiego 20
03-801 Warszawa
22 818 00 01

Edukacja
Dominika Szulc
510 131 807
d.szulc@powszechny.com

Biuro Obsługi Widzów
22 818 48 19
bow@powszechny.com

Kasa
22 818 25 16
czynna od 12.00 do rozpoczęcia przedstawienia
(pon. do 18.00, w nd. od 14.00)
kasa@powszechny.com

Internetowa sprzedaż biletów
www.powszechny.com